7. X. 1949

Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna!

Niech żyją młodzi budowniczowie wolnych Niemiec i ich awangarda FDJ!

7. X. 1950

NR 27 (113) 6. X. 1950 R. CENA 10 ZŁ

Biblioteka Wyższej Szkoły Handlu SOPOT

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Grupa ZMP — bojowy oddział w walce o plan

W roku akademickim 1949/50 najniższym ogniwem ZAMP-u było koło. Ustalona była zasada, że koło obejmować winno wszystkich ZAMP-owców z jednego roku studiów, czy sekcji. W praktyce jednak od zasady tej czynione były nieraz daleko idące odstępstwa: na latach studiów o mniejszej liczbie ZAMP-ców — koło działało na bazie lat; na latach studiów, gdzie studiowało wielu ZAMP-owców — działało kilka kół ZAMP-owych.

Najniższe ogniwo ZAMP — nie będąc silnie powiązane ze swą jednostką produkcyjną i jej problemami — miało utrudnioną pracę. Kierownicza rola ZAMP-u wśród ogółu młodzieży była trudna do zrealizowania. Ta struktura organizacyjna była z jednej strony wynikiem błędów, jakie ZAMP w swej pracy popełnił, z drugiej zaś w pewnym stopniu warunkowała ona powstanie tych błędów.

Brak powiązania z jednostką produkcyjną uczelni — jaką dotychczas był rok studiów sprzyjał powstawaniu tendencji do odrywania zagadnień walki klasowej, działalności społeczno-politycznej od zagadnienia walki o postępy w nauce. W wielu ogniwach ZAMP-owych troskę o postępy w nauce spychano na ZSN-y.

Koła ZAMP-owe nie wnikały w dostatecznym stopniu w zagadnienia produkcyjne swego roku studiów, czy sekcji. Nie omawiano tych spraw dostatecznie często, nie realizowano w praktyce przodującej roli ZMP wśród młodzieży studiującej.

Duża liczebność koła nie pozwalała na rozwinięcie odpowiedniej pracy wychowawczej, a członkowie, nie zawsze związani wspólnymi zainteresowaniami naukowymi i zagadnieniami swych studiów nie dostrzegali w kole ZAMP-owym kierowniczej siły w ich pracy naukowej. Koła ZAMP-owe w niedostatecznym stopniu zajmowały się sprawami swych członków, ich postawą moralną, ich zachowaniem. Ograniczało to możliwości wychowawcze organizacji, stawiając pod znakiem zapytania jej oddziaływanie na członków w duchu jej ideologii, w duchu nowej, socjalistycznej moralności.

Wraz z przełomowymi zmianami organizacji życia studenckiego dokonane zostają zasadnicze zmiany form pracy organizacji ZMP-owskiej na wyższych uczelniach.

Najniższym ogniwem ZMP na wyższych uczelniach jest grupa ZMP-owska. W jej skład wchodzą wszyscy ZMP-owcy z danej grupy nauczania. W ten sposób zrealizowany zostaje podstawowy postulat: ścisłego związania organizacji ZMP-owskiej, jej pracy i problematyki tej pracy z podstawową, roboczą jednostką naukową. W ten sposób środek ciężkości pracy ZMP-owskiej przesunięty zostaje na zagadnienie zasadnicze: na walkę o postępy w nauce i jej postępową treść.

Grupa ZMP dba — poprzez odpowiednio zorganizowany system indywidualnej kontroli — aby wszyscy ZMP-owcy spełniali swoje obowiązki naukowe. Równocześnie grupa interesuje się postępami w nauce studentów niezorganizowanych, wchodzących w skład jej grupy nauczania. Grupa ZMP prowadzi na swym terenie walkę z pozostałościami reakcyjnych teorii w nauce, szerzy osiągnięcia postępowej wiedzy.

Grupa ZMP podnosi świadomość polityczną i poziom ideologiczny ZMP-owców. Grupa kontroluje wykonanie planu samokształcenia, kontroluje postępy w opanowaniu przez ZMP-owców nauki marksizmu-leninizmu.

Analizując postępowanie ZMP-owców w stosunku do swych obowiązków naukowych, w stosunku do organizacji, w stosunku do kolegów, w życiu osobistym — grupa ZMP kształtuje nową moralność, wychowuje nowego człowieka epoki socjalizmu. Grupa inicjuje pracę kulturalno masową, organizowanie wycieczek do kin, teatrów, na koncerty itp. i przeprowadza ją przez Z. S. P.

Grupa ZMP skupia wokół siebie bliskich klasowo, najbardziej przodujących studentów, oddziaływując na swą grupę nauczania. Grupa aktywizuje niezorganizowanych w realizacji zadań ZMP. Grupa — powiązana tysiącem nici z całą młodzieżą — prowadzi tę młodzież do walki o plan, o postępy w nauce, walki z bumelanctwem, wrogiem klasowym, o wychowanie świadomych, oddanych sprawie socjalizmu wysokokwalifikowanych kadr specjalistów.

Podstawową organizacją ZMP jest koło. O ile grupa ZMP jest jednostką roboczą, o tyle koło stanowi podstawową jednostkę ZMP, której ciężar pracy spoczywa na zagadnieniach politycznych. Koło — tworzone jest w zasadzie na bazie wydziału a w wypadkach szczególnych — roku lub uczelni — jest politycznym gospodarzem swego terenu. Ono zajmuje się wszystkimi problemami swego terenu, reagując na wszystkie wydarzenia. Koło ma prawo przyjmowania członków do organizacji i usuwania ich. Koło omawia zagadnienia ogólnoorganizacyjne, polityczne np. uchwały Władz Centralnych organizacji, przygotowania do sesji na wydziale itd.

Ta nowa struktura organizacyjna pozwoli organizacji ZMP-owskiej dokonać w swej pracy zasadniczego przełomu. Nowa struktura wzmocni organizację ZMP-owską i uboiowi ją, stworzy podstawy do realizacji zadań, jakie przed ZMP postawiła Partia.

W najbliższym czasie na łamach „Po prostu" ukazywać się będzie seria artykułów, omawiających szczegółowo zagadnienia pracy ZMP na wyższych uczelniach i jej formy.

Max Reimann

przywódca walczącej klasy robotniczej Niemiec Zachodnich

Organizatorem i kierownikiem mas ludowych w zachodnich sektorach Niemiec, okupowanych przez imperialistów — jest Komunistyczna Partia Niemiec (K. P. D.). Jej przywódcą jest Max Reimann, nieugięty bojownik o sprawę jedności Niemiec przeciwko amerykańskim imperialistom i ich kreaturom z Bonn.

Jego płomienny głos rozbrzmiewa z trybuny t. zw. parlamentu w Bonn. W swych wystąpieniach demaskuje on krwawe oblicze imperialistów, pragnących przekształcić Niemcy zachodnie w bazę agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a naród niemiecki przekształcić w powolną planom agresji piechotę atlantycką i uczynić zeń żandarma Europy.

Wielokrotnie prześladowany, aresztowany — jest przykładem działacza, jakiego wychować jest w stanie jedynie leninowsko-stalinowska partia, partia komunistyczna.

Walka Maxa Reimanna wzmacnia front pokoju, wzmacnia siły demokratyczne w Niemczech, wzmacnia Niemiecką Republikę Demokratyczną.

W pierwszą rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej pozdrawiamy Was — nasi przyjaciele zza Odry — studenci, walczący w szeregach FDJ o pokojowe, zjednoczone Niemcy.

W Waszej sprawiedliwej walce studenci polscy są z Wami!

Domy Akademickie — dla studentów!

Dzięki czterem nowym budynkom, które będą w najbliższym czasie oddane do użytku, ilość miejsc w Domach Akademickich w Warszawie wzrośnie o koło 1200. Ta znaczna poprawa sytuacji nie pozwala jednak jeszcze w bieżącym roku na zakwaterowanie w Domach Akademickich wszystkich studentów, ubiegających się o zamieszkanie w nich.

Przedsiębrana w tej chwili w Warszawie akcja wyszukiwania wolnych pokoi ma na celu umożliwienie wykorzystania wszystkich stypendiów mieszkaniowych (w kwocie do 3000 zł.), jakie Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki przeznaczyło dla środowiska warszawskiego.

Przychylne stanowisko Wydziału Kwaterunkowego St. Rady Narodowej oraz życzliwy stosunek społeczeństwa warszawskiego przy odpowiednim rozpropagowaniu trwającej akcji — każą przypuszczać, że podobnie, jak w roku ubiegłym, zgłoszona będzie i wyszukana pewna ilość wolnych lokali dla studentów.

W związku z brakiem dostatecznej ilości miejsc w Domach Akademickich wyłania się ponownie zagadnienie lokatorów niestudentów, mieszkających w tych domach.

Nie ma w Warszawie ani jednego Domu Akademickiego, w którym nie mieszkaliby „postronni" lokatorzy niestudenci! Lokatorów tych jest ni mniej ni więcej, ale prawie 500 osób (włączając w to słynny „Dom Akademicki" przy ul. Puławskiej). Wielu z nich to byli pracownicy Fundacji Domów Akademickich, którzy otrzymali mieszkanie przy obejmowaniu pracy w FDA. Większość jednak tych lokatorów przejętych zostało przez FDA wraz z domami, jak np. 263 osób w domu przy ul. Tamka 4, lub 23 osoby przy ul. Grażyny 3. Nadto w Domu Akademickim przy ul. Polnej 50 mieszczą się biura TPKU, które winny również znaleźć pomieszczenie w lokalu nie przeznaczonym na mieszkania dla studentów.

Prawdziwe curiosum stanowi sprawa „Domu Akademickiego" przy ul. Puławskiej 140, zamieszkałego przez 183 lokatorów, wśród których nie ma ani jednego studenta! Dom ten przejęła Fundacja w kwietniu 1948 r. od Zarządu Nieruchomości Miejskich, będąc jego właścicielem w 50 proc. — i od tej pory ponosi koszty administracji, płaci podatek od nieruchomości itp.

Nie można dłużej przewlekać tego nienormalnego — istniejącego już przeszło dwa lata — stanu rzeczy.

Należy rozważyć i ZDECYDOWAĆ wreszcie czy rzeczywiście jest celowe utrzymywanie tego domu przez FDA i czy nie byłoby rzeczą słuszniejszą jego zrzeczenie się. Należy przypuszczać, że koszt dostarczenia nowych mieszkań zastępczych przez ZOR i remont budynku... równałby się kosztom wybudowania nowego domu dla około 200 studentów.

W stosunku do „postronnych" lokatorów nie mogą być stosowane kryteria tzw. „dzikich" loka-

(Dokończenie na str. 7-ej)

WILHELM PIECK

„Doświadczenie dziejów uczy, — mówił tow. Stalin, — że hitlerzy przychodzą i odchodzą, lecz naród niemiecki, państwo niemieckie pozostaje."

Naród niemiecki uczy się z doświadczenia ciężkich lekcji historii, nie zapomniał on ciemnych i okropnych kart swej przeszłości. Nie chce on już więcej być narodem kajzera i Hitlera, ani narzędziem w rękach panów z Wall-streetu i City.

Naród niemiecki odradza się do nowego życia. Naród, który dał światu Goethego i Schillera, Bacha i Beethovena, Marksa i Engelsa, Bebla i Thaelmanna, w nowych warunkach historycznych widzi swoje miejsce w obozie pokoju i demokracji.

Powszechny ruch ludowy, który zrodził się w Niemczech i doprowadził do proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wykazał dobitnie, w którą stronę są skierowane pragnienia i dążenia ludu niemieckiego.

Na czele niemieckich mas ludowych stoi płomienny patriota, nieugięty komunista, utalentowany propagandzista i wybitny teoretyk marksizmu Wilhelm Pieck, który uosabia najlepsze cechy patriaty niemieckiego, działacza partyjnego i męża stanu.

Wilhelm Pieck urodził się w 1876 r. Mając lat 19, jako terminator stolarski wstępuje do Socjalistycznej Partii Niemiec, gdzie stoi na lewym skrzydle zwalczając rosnący w Partii rewizjonizm i nacjonalizm. W 1905 r. zostaje wybrany z ramienia robotników do bremeńskiego Landtagu. W tym samym roku Organizacja Partyjna wyznacza go na kierownika Wydziału Szkoleniowego.

W 1907 r. zostaje skierowany do Centralnej Szkoły Partyjnej, gdzie wykładowcami byli: Róża Luksemburg, F. Mehring, Marchlewski i Liebknecht. Pobyt w szkole stał się początkiem przyjaźni i bojowej rewolucyjnej współpracy Piecka ze swymi wykładowcami. W 1910 r. Pieck zostaje wyznaczony przez C.K.S.P.D. na stanowisko zastępcy przewodniczącego Centralnej Komisji Kulturalnej i zastępcę dyrektora Centralnej Szkoły Partyjnej.

Od początku pierwszej wojny światowej Pieck znajduje się w szeregach rewolucjonistów i przeciwników wojny wysoko niosąc sztandar proletariackiego internacjonalizmu. Jest jednym z organizatorów rewolucyjnych, internacjonalistycznej grupy „Spartakusa", o której Lenin powiedział, że „uratowała honor niemieckiego socjalizmu i niemieckiego proletariatu".

Pieck jest jednym z redaktorów czasopisma teoretycznego „Internationale". Bierze on czynny udział w życiu młodzieży socjaldemokratycznej i organizuje 28 maja 1915 r. głośną antywojenną demonstrację kobiet przed Reichstagiem. Zostaje za to aresztowany, a po kilku miesiącach wysłany przymusowo na front francuski. Ranny powraca do Niemiec. Po wyzdrowieniu odmawia dalszej służby wojskowej, za co zostaje skazany przez sąd wojenny na 5 lat twierdzy. Zwolniony z więzienia emigruje do Holandii gdzie wspólnie z innymi emigrantami politycznymi wydaje gazetę „Der Kampf", którą nielegalnie kolportuje się w Niemczech. Do Niemiec wraca Pieck w październiku 1918 r. Wspólnie z Liebknechtem i Różą Luksemburg bierze czynny udział w walkach rewolucyjnych.

W roku 1918 staje się jednym z założycieli Komunistycznej Partii Niemiec i członkiem jej Komitetu Centralnego.

Wilhelm Pieck od pół wieku stoi w pierwszych szeregach walki z niemiecką reakcją we wszelkich jej odmianach, walki z szowinizmem, militaryzmem i hakatyzmem imperializmu niemieckiego, walczy z hitlerowskim barbarzyństwem. Po przewrocie hitlerowskim i aresztowaniu Ernesta Thaelmanna zostaje wybrany przewodniczącym Komunistycznej Partii Niemiec. Po Liebknechcie i Thaelmannie, Wilhelm Pieck jest najbardziej popularnym przywódcą robotników niemieckich.

Pieck wykuł masową partię niemieckiej klasy robotniczej dla kierowania walką o socjalizm, przeciwko imperializmowi i niewoli.

Dziś Wilhelm Pieck jest przewodniczącym Socjalistycznej Partii Jedności, która powstała w strefie radzieckiej ze zjednoczenia komunistów i socjalistów na gruncie marksizmu-leninizmu.

Wilhelm Pieck — symbol tego, co jest najlepsze w narodzie niemieckim, życie swoje strawił w bojach niemieckiej klasy robotniczej, a dziś jako przywódca SED i prezydent NRD kieruje budową demokratycznego, antyfaszystowskiego ustroju we wschodnich Niemczech.

Nieugięty bolszewik i płomienny bojownik, wybitny marksista. Jego poświęcenie sprawie klasy robotniczej, wielkim ideom socjalizmu świeci przykładem wszystkim bojownikom o sprawę pokoju i demokracji, o socjalizm.

DZIŚ W NUMERZE:

Str. 2 Po obu stronach Odry trzymamy straż pokoju.
Str. 3 Zadania AZS w nowym roku akademickim.
Str. 4-5 „Siódmy krzyż"
Str. 6 Radziecka fizjologia kroczy drogą Pawłowa.
Str. 7 O technicznych praktykach wakacyjnych.

Po obu stronach Odry
TRZYMAMY STRAŻ POKOJU

Czerwony sztandar, który zatknięty 2 maja 1945 r. na szczycie Bramy Brandenburskiej obwieścił światu zwycięstwo oręża radzieckiego, zwiastował narodowi niemieckiemu nadejście nowych, wielkich czasów. Taranem radzieckiej ofensywy rozbite zostały hitlerowskie Niemcy. Bagnet radzieckiego żołnierza skruszył pęta, w jakie zakuć się pozwoliła hitlerom i gebelsom omaniona przez nich znaczna część narodu niemieckiego. Z genialną lapidarnością określił to Stalin: „Hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie — pozostaje".

Wyszli z więzień i obozów koncentracyjnych starzy bojownicy rewolucji. Po raz drugi już w swym życiu stanęli na barykadach. Raz w 1918 roku, kiedy ulice Berlina spłynęły ich krwią, krwią Karola Liebknechta, Róży Luksemburg i tysięcy innych. Sytuacja w r. 1945 była jednak całkiem inna. Za walczącą niemiecką klasą robotniczą stała Armia Radziecka. Odpowiednie posunięcia radzieckiego zarządu okupacyjnego dopomogły demokratycznym siłom narodu w budowie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Podczas gdy w zachodnich strefach Niemiec, okupowanych przez imperialistyczne armie mocarstw zachodnich, faszystowska hydra — koncerny i monopole wielkokapitalistyczne, militarystyczne sfery b. Wehrmachtu i SS — podnosi za sprawą swych protektorów z Wall Street głowę, na wschód od Łaby wraz z hitlerowską Reichskanzlei legł w gruzach faszystowski, imperialistyczny aparat ucisku państwowego. Przeprowadzona rewolucyjna reforma rolna rozbiła klasowe siedlisko niemieckiej Drang nach Osten — niemieckie obszarnictwo, junkierstwo. Unarodowienie przemysłu, transportu, banków — pozbawiło kapitalistów, faszystów ekonomicznej bazy ich działania.

Hitlerzy odeszli — pozostał naród niemiecki, pozostało państwo niemieckie. Lecz inne niż przed tym, nowe. Inne niż w okresie Karola Niedźwiedzia, raubritterów, krzyżaków, Fryderyka, Bismarcka, Moltkego, Scheidemanna i Hitlera. Inne i nowe, jak innym i nowym może być tylko państwo, które swe losy związało z najbardziej przodującą ideologią, z marksizmem-leninizmem, które wkroczyło na utorowaną przez Związek Radziecki drogę dyktatury proletariatu, na drogę rewolucji socjalistycznej.

W telegramie skierowanym do Prezydenta Piecka w październiku 1949 r. Józef Stalin stwierdza:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Ustami swego wodza i nauczyciela masy pracujące całego świata powitały powstanie nowego i młodego państwa.

Powstała 7 października 1949 r. Niemiecka Republika Demokratyczna jest nowym i młodym państwem, gdyż kontynuując wspaniałe tradycje Karola Liebknechta, Franciszka Mehringa, Róży Luksemburg wypowiedziała zaciekłą walkę idcologii zaborów, podbojów i przemocy, jakich dotychczas Niemcy były siedliskiem;

— jest nowym i młodym państwem, bo zdając sobie sprawę „z całego ciężaru winy i odpowiedzialności narodu niemieckiego za to, że ślepo podążał za agresywną polityką nazistowskich władców i tolerancyjnie odnosił się do potwornych przestępstw" (Grotewohl), wyrywa z korzeniami trujące chwasty faszyzmu, odsunąwszy faszystów od wszelkiego wpływu na życie kraju;

— jest nowym i młodym państwem, bo opierając się na zasadach planowej gospodarki przystąpiła do realizacji swego wielkiego planu 5-letniego, planu gospodarczego, pokojowego rozwoju kraju;

— jest nowym i młodym państwem, gdyż uznając prawa narodu polskiego do ziem położonych na na wschód od Odry i Nysy ustaliła we wzajemnym porozumieniu z Polską granicę na Odrze i Nysie jako niewzruszoną granicę między obu narodami, między którymi zacieśniać się będą więzi coraz to żywszej współpracy i przyjaźni;

— jest nowym i młodym państwem, gdyż podstawową jej siłę stanowi młodzież. Pod kierownictwem zahartowanej w bojach Socjalistycznej Partii Jedności, za przykładem starych, wypróbowanych bojowników rewolucji, komunistów, młodzież niemiecka staje w pierwszych szeregach budowniczych nowych, odrodzonych Niemiec.

Młodzież to przyszłość Niemiec. Młodzież zasiada dzisiaj na niejednokrotnie wysokich stanowiskach, wywiązując się z obowiązków całkowicie. Dość wspomnieć o 23-letnim burmistrzu Lipska. Dość wspomnieć, że większość nauczycieli nie przekroczyła dwudziestukilku lat życia. Młodzieży nie dotknął trąd faszyzmu. Obecnie hartuje ją codzienna walka — z wrogiem klasowym, z resztkami faszyzmu, z szowinizmem i nacjonalizmem, z obcą agenturą i szpiegami o wykonanie planu 5-letniego, walka o pokój.

Wspaniałe są wyniki młodzieżowej walki o pokój. Dziesiątki tysięcy niemieckich aktywistów pokoju zbierających podpisy pod Apelem Sztokholmskim, gigantyczna manifestacja młodzieży niemieckiej na Zlocie Berlińskim wiosną br., olbrzymi, stutysięczny zlot młodzieży w Dortmundzie (Zachodnie Niemcy) — to przejawy tej walki, prowadzonej w Niemczech przez młodzież kierowaną przez FDJ. Walka ta nie zna kordonów — obejmuje swym płomieniem całe Niemcy — od Odry aż po Ren.

Niemiecka Republika Demokratyczna to mniej więcej 1/3 obszaru Niemiec i ich serce — Berlin. Lecz niesposób obliczenie ciężaru gatunkowego, znaczenia NRD sprowadzić do suchej, matematycznej formuły. NRD jest ogniskiem, z którego promieniuje na całe Niemcy idea jedności Niemiec. N. R. D., jej sukcesy gospodarcze i polityczne wskazują gnębionemu przez anglo-amerykańskich imperialistów ludowi Niemiec Zachodnich jedynie słuszną drogę, po której kroczyć winien cały naród niemiecki, ten naród, który po odejściu hitlerów pozostał i walczy o swe prawo do życia i rozwoju społecznego, walczy o pokój, przyjaźń między narodami. Naród niemiecki zna grozę wojny, zna przekleństwo, jakie niesie ze sobą szowinizm i nienawiść między narodami.

„Doświadczenie ostatniej wojny — mówi Wielki Stalin — wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki... Jeżeli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój, z takim napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie uważać można za zapewniony".

Rozumie to lud niemiecki i dlatego z taką konsekwencją i niezłomnością prowadzi swą walkę o pokój i zjednoczenie Niemiec.

Młodzież polska z wielkim zainteresowaniem i zrozumieniem śledzi walkę, jaką toczą nasi niemieccy koledzy z FDJ. Ta walka jest naszą wspólną walką, a jej wyniki — naszymi wspólnymi osiągnięciami. Młodzież polska świadoma jest tego, że wspólnie, razem z naszymi niemieckimi kolegami zniszczyć musimy te przegrody, jakie postawił między naszymi narodami junkierski, o później kruppowsko-hitlerowski Drang nad Osten. W tej wielkiej pracy, jaką dokonujemy, data 7 października 1949, data powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest momentem decydującym, otwierającym nowy rozdział w historii naszych narodów.

APEL MZS
przed II Kongresem Pokoju

Sekretariat Międzynarodowego Związku Studentów wzywa wszystkie organizacje studenckie do wszczęcia akcji przygotowawczej do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, do szerokiego popularyzowania uchwał Stałego Biura Komitetu, do omawiania ich na zebraniach studenckich, zapraszając na te zebrania studentów nie będących członkami MZS, z organizacji sportowych, kulturalnych, religijnych i innych.

Sekretariat wzywa młodzież studencką do wzmocnienia walki o zaprzestanie działań wojennych w Korei, o wycofanie wszystkich cudzoziemskich wojsk z Korei i położenie kresu barkarzyńskim bombardowaniom spokojnych miast i wsi koreańskich przez lotnictwo amerykańskie.

Sekretariat MZS wzywa organizacje studenckie do wzmocnienia przygotowań do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, do świętowania dla 17 listopada i Światowego Tygodnia Studentów jako potężnych demonstracji w obronie pokoju, jako manifestacji na rzecz II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Sekretariat wzywa organizacje studenckie do wysłania delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, do przygotowania z okazji Kongresu imprez kulturalnych i sportowych, do organizowania obozów młodzieżowych, karawan pokoju, spotkań na granicach, wymiany posłów pokoju itd.

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, która przyjęta została z olbrzymim zapałem, powinna być jeszcze bardziej wzmocniona, tak by przed II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju wszyscy studenci podpisali ten Apel. Niezbędne jest kontynuowanie współzawodnictwa w zbieraniu podpisów. Studenci powinni z każdym dniem coraz bardziej wzmacniać więź z ruchem zwolenników pokoju, brać aktywny udział w pracach narodowych i miejscowych komitetów zwolenników pokoju.

Przed Kongresem Sekretariat MZS wręczył proporzec pokoju MZS tym organizacjom, które osiągnęły najlepsze wyniki w przeprowadzeniu kampanii zbierania podpisów. Studenci, którzy zebrali największą ilość podpisów zostaną odznaczeni specjalnymi odznakami MZS.

Sekretariat MZS raz jeszcze podkreśla, że wszyscy studenci którym droga jest sprawa utrzymania pokoju winni zjednoczyć się na bazie postulatów Praskiej Sesji Biura Stałego Komitetu w sprawie walki o pokój i współpracę narodów, niezależnie od swych religijnych lub politycznych poglądów, niezależnie od swych zapatrywań na zasadniczą działalność MZS.

Zjednoczonymi wysiłkami wszystkich pokój miłujących studentów wniesiemy swój wkład do sprawy pokoju, udaremnimy zamiary podżegaczy wojennych.

Z UNIWERSYTETÓW NRD

Dr Hein i współpracownicy przy pracy nad słownikiem Goethe'go; słownik ten zawierać będzie zasób słów wszystkich dzieł Goethe'go

MASZYNA DO GŁOSOWANIA DZIAŁA

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i państw bloku marshallowskiego przeistaczają po ostatniej sesji Rady Bezpieczeństwa również V sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w organ wykonawczy polityki zagranicznej pana Achesona. Skład Organizacji Narodów Zjednoczonych jest zresztą tego rodzaju, że wystarczy tylko nacisnąć odpowiedni guzik, ażeby puścić w ruch automatyczną maszynę do głosowania. Zupełnie, jak w teatrze marionetek!

Widowisku temu, zaaranżowanemu przez Amerykanów, brak nawet atrakcyjności towarzyszącej zwykle żonglerce głosami, którą Amerykanie i ich „ideowi" pobratymcy zwą wolnymi wyborami. Widowisko jest prawdę mówiąc, nudne, Amerykanie nie starają się o zachowanie najmniejszych pozorów. Gangsterzy i potomkowie koniokradów postarali się nawet o nadanie atmosferze obrad kolorytu lokalnego brutalnym i smarkaczowskim wybrykiem p. Dewey'a wobec członków delegacji radzieckiej, którzy w charakterze zaproszonych gości przybyli na bankiet wydany na cześć delegatów do ONZ przez władze stanu Nowy Jork.

Tak więc maszyna do głosowania przegłosowała uznanie ważności mandatów „delegatów" kuomintangowskich. W ten sposób w obradach Organizacji Narodów Zjednoczonych bierze w dalszym ciągu udział grupka ludzi nie reprezentujących nikogo, poza własną kliką, natomiast półmiliardowy naród chiński, naród, który od dziesiątków lat krwawił w nieustannej wojnie przeciwko faszystowskiej Japonii, naród, który niedawno dopiero uwolnił się od zależności od cudzoziemskiego kapitału i uzyskał pełną niepodległość pozostaje nadal bez przedstawicielstwa w ONZ.

Charakterystyczne jest stanowisko tych państw spośród satelitów Stanów Zjednoczonych, które uznały Chiński Rząd Ludowy i utrzymują z nim normalne stosunki dyplomatyczne, i — uznając z bólem serca coprawda, faktyczny stan rzeczy — zerwały stosunki z Kuomintangiem. Zdawałoby się, że te państwa jak Anglia, czy Francja powinny przecież przyłączyć się do wniosku żądającego pozbawienia mandatów kuomintangowców i zaproszenia na sesję przedstawicieli Chin Ludowych. Tak mogłoby się zdawać tym naiwnym, którzy mogliby przez chwilę chociażby uwierzyć w szczerość kroku, jakim było uznanie Ludowych Chin. Państwa te, owszem obłudnie przyznają (w tej sytuacji trudno byłoby nie przyznać), że reprezentantami narodu chińskiego w ONZ winni być przedstawiciele Chin Ludowych, ale — oświadczają — głosować za tym będą dopiero po likwidacji sprawy koreańskiej.

Tak bardzo boją się marionetki, że wprowadzenie na scenę prawdziwych żywych ludzi mogłoby przyczynić się do zasadniczej zmiany charakteru ich „teatru".

„Jest najwyższy czas, aby zjedzone przez mole marionetki zostały usunięte z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Najwyższy czas, aby przy naszym stole obrad zasiedli przedstawiciele narodu chińskiego. Wtedy i tylko wtedy Zgromadzenie Ogólne będzie mogło funkcjonować należycie — powiedział na sesji szef delegacji polskiej ambasador Wierbłowski. „Delegacja radziecka uważa powziętą decyzję za bezprawną i niesłuszną. Nikt nie może mieć wątpliwości, że tylko pełnomocnicy Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej mogą reprezentować naród chiński" — powiedział minister Wyszyński.

Ale amerykańscy reprezentanci trustów udają, że nie rozumieją o co chodzi; marionetki grają ustalone role. Rozuchwaleni „sukcesami" mechanicznego głosowania zgłaszają ustami sekretarza stanu Achesona wniosek o wydzieleniu przez poszczególne państwa jednostek zbrojnych „do dyspozycji prawa międzynarodowego".

Jak ONZ staje się instytucją, firmującą i stwarzającą pozory legalności amerykańskim aktom agresji, tak ta „armia", czy też „policja ONZ" ma się stać zaciężną armią „amerykańskich konkwistadorów".

Oczywiście maszyna do głosowania jest w stanie wybębnić wszystko cokolwiek zagra na niej Acheson. Ale czy odziani w „międzynarodowe" mundury żołnierze długo będą chcieli umierać za interesy amerykańskich koncernów?

Jan Pawłowski

Z tygodnia

Budowanie »społeczności i cywilizacji europejskiej«
czyli jak panowie Acheson, Bevin i Schuman wzmacniają swoje siły zbrojne

„Rządy państw alianckich są przekonane, że olbrzymia większość narodu niemieckiego pragnie wziąć udział w budowaniu społeczności europejskiej i wzmacnianiu wspólnej cywilizacji. Według ich opinii nadszedł odpowiedni czas do podjęcia nowego kroku na drodze prowadzącej do osiągnięcia tych celów".

Oto passus z komunikatu Wysokiej Komisji Alianckiej w Trizonii, przesłanego kanclerzowi Adenauerowi po zakończeniu konferencji trzech w Nowym Jorku. „Według ich opinii nadszedł odpowiedni czas do podjęcia nowego kroku"! I jakiż to będzie ten nowy krok na drodze do „budowania społeczności europejskiej i wzmacniania wspólnej cywilizacji"? Poszukajmy dalej w cytowanym dokumencie.

„Rządy państw alianckich wyrażają przekonanie, że ich siły zbrojne, stacjonowane w Niemczech, oprócz swych obowiązków okupacyjnych mają również do odegrania doniosłą rolę jako siły bezpieczeństwa dla ochrony i obrony wolnego świata włącznie z Niemiecką Republiką Federalną i zachodnimi sektorami Berlina. Aby ochronę tę uczynić bardziej efektywną, rządy alianckie zwiększą i wzmocnią „swe siły zbrojne stacjonowane w Niemczech". No, teraz jesteśmy już w domu. Teraz rozumiemy już, jakie to ma być „budowanie społeczności europejskiej" i jaką to „wspólną cywilizację" chcą panowie Acheson, Bevin i Schuman „wzmacniać" przy pomocy... swoich sił zbrojnych.

Czy nie należałoby jednak naprzód zapytać narodu niemieckiego, nie Adenauera i jego kamratów, lecz niemieckiego robotnika i chłopa, co sądzi o budowaniu takiej cywilizacji? Widocznie sami autorzy genialnych projektów nie mają złudzeń co do tego, jaką, na takie pytanie, otrzymaliby odpowiedź. Bo oto dalej, ciągle w tym samym dokumencie czytamy: „Wysoka Komisja i siły alianckie w Niemczech udzielą wszelkiej możliwej pomocy w celu szybkiego utworzenia... sił policyjnych".

W ślad za tą deklaracją nastąpiły akcje, świadczące o generalnym ataku przeciwko niemieckim siłom demokratycznym. „Parlament" w Bonn powziął uchwałę zakazującą zajmowania stanowisk w służbie publicznej „osobom popierającym komunizm". Wśród wymienionych trzynastu organizacji, której członkom nie wolno sprawować funkcji państwowych, znajdują się przede wszystkim oczywiście Komunistyczna Partia Niemiec, a dalej Komitet Obrońców Pokoju, Wolna Młodzież Niemiecka (F.D.J.), Związek Ofiar Faszyzmu, Niemiecki Front Narodowy, Komitet Młodych Bojowników o Pokój itp. Przystąpiono już do wprowadzenia w życie tego zarządzenia i usunięto z urzędów pierwsze osoby, podejrzane o „sympatie komunistyczne". „Rządy" prowincji północnej Nadrenii — Westfalii, Dolnej Saksonii, Wirtembergii — Badenii oraz senat Hamburga nadesłały już do Bonn zapewnienia pełnej gotowości poparcia wspomnianego zarządzenia. „Rządy" te oświadczają również, że we własnym zakresie przystąpią do „oczyszczenia aparatu administracyjnego od wrogich elementów."

Również „premier" Saary, Hoffman, oświadczył, że „rząd jego przedsięweźmie wszelkie środki celem oczyszczenia aparatu państwowego z komunistycznych agitatorów."

Antykomunistyczną hecę rozpętały również partie CDU i SPD. Na wspólnym zebraniu tych obu partii w Augsburgu przedstawiciele ich wystąpili z całą serią niewybrednych w formie ataków przeciwko siłom demokratycznym w Niemczech Zachodnich.

Władze zachodniego Berlina nie zawahały się przed niesłychaną prowokacją, jaką jest aresztowanie około 60 funkcjonariuszy niemieckiej policji ludowej, mieszkających w zachodnim Berlinie. Dalszym prowokacyjnym posunięciem było aresztowanie wszystkich funkcjonariuszy policji ludowej, pełniących służbę na dworcach w Berlinie Zachodnim (na podstawie postanowienia czterech mocarstw okupacyjnych, dworce w całym Berlinie pozostają pod kontrolą władz sektora wschodniego). Aresztowani funkcjonariusze policji ludowej odmówili przyjmowania pokarmów. Zażądali jedynie dostarczenia gazet „Neues Deutschland" i „Tägliche Rundschau", wychodzących we wschodnim Berlinie.

W Niemczech trwają masowe aresztowania. Aresztuje się masowo uczestników demonstracji pokojowych, młodzież protestującą przeciwko faszystowskim metodom „rządu" w Bonn.

Lud niemiecki, niemiecki robotnik i chłop, a zwłaszcza niemiecka młodzież, zdają sobie dobrze sprawę, do budowania jakiej „społeczności europejskiej" chcą ich użyć imperialiści i ich niemieccy poplecznicy — faszyści i neofaszyści. Naród niemiecki brał już raz udział w „budowaniu" takiej „wspólnoty" i skutki tego odczuwa dotkliwie po dziś dzień.

Toteż wysiłki władz okupacyjnych i ich marionetek wywołują zrozumiały opór. Na terror odpowiadają robotnicy demonstracjami i strajkami. Naród niemiecki pragnie brać udział w budowaniu nowej przyszłości ramię przy ramieniu z wolnymi narodami Europy i świata. Tylko, że nie jest to taka przyszłość, jaką narodowi niemieckiemu proponują imperialiści. Naród niemiecki nie chce służyć imperialistom, jako mięso armatnie.

Lud niemieckich sektorów zachodnich zwraca wzrok ku wschodowi, gdzie niemiecki robotnik, chłop i inteligent pracujący ramię przy ramieniu z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, biorą udział w budowaniu nowej, spokojnej, szczęśliwej przyszłości, biorą udział w budowaniu trwałego pokoju.

JOTPE

JANUSZ SZAŁKOWSKI
Przewodniczący ZG. AZS.

ZADANIA AZS W NOWYM ROKU AKADEMICKIM

NASZA studencka organizacja sportowa wkracza w nowy rok akademicki w obliczu zbliżającego się I Krajowego Zjazdu naszego Zrzeszenia, który będzie bilansem naszych osiągnięć i braków oraz ustali wytyczne prac na następny okres.

AZS realizował uchwałę Prezydium ZG ZAMP w sprawie kultury fizycznej i sportu na wyższych uczelniach i może bezwątpienia poszczycić się pewnymi osiągnięciami, choć ma również dość poważne, nieprzezwyciężone dotychczas braki.

Zasadnicze zadanie — umasowienie organizacji, realizowane było zarówno przez akcję wyborczą do władz Zrzeszenia i propagandę wokół tej akcji, jak jeszcze w większej mierze przez imprezy, akcje masowe i obozy letnie. Akcja wyborcza ze względu na niekorzystny dla nas okres (egzaminy) pierwszego swego zadania — popularyzacji AZS nie spełniła Spełniła natomiast drugie zadanie — poprawę składu socjalnego we władzach AZS.

Osiągnęliśmy w Zarządach Środowiskowych i Uczelnianych 60% młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego, przeszło 50% w Zarządach Kół.

W imprezach i akcjach masowych, związanych ze zdobywaniem odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony", uwidoczniła się jednostronność i brak bardziej atrakcyjnych form ich przeprowadzenia. Od strony ilościowej postępem, w stosunku do okresu poprzedniego był udział 8000 studentów i 2000 studentek w masowych turniejach siatkówki i koszykówki, turniejach szachowych i tenisa stołowego, nauczenie 3.000 studentów (w tym tylko 214 kobiet) pływania; i zorganizowanie czterech pokazów masowych w ramach Święta Kultury Fizycznej.

Duży wysiłek włożono do umasowienia w. f. i sportu na letnich obozach studenckich. Na podstawie jeszcze niepełnych cyfr stwierdzić można, że ilość stających do prób na odznakę SPO na I turnusie nie przekroczyła 60% a normy zdobyła zaledwie połowa, na drugim turnusie startowało blisko 50% uczestników, a normy zdobyła też tylko połowa. Na sportowym obozie w Mikołajkach normy SPO zdobyło 55% uczestników.

Akademickie Zrzeszenie Sportowe osiągnęło poprawę składu społecznego całej organizacji przez popularyzację w. f. i sportu oraz przyjęcie w szeregi AZS słuchaczy studiów przygotowawczych; studenci ci obsadzili większość obozów i kursów GKKF i AZS.

W czwartym kwartale br. stoją przed Zrzeszeniem poważne zadania. Stawiamy przed naszą organizacją udział 15 tysięcy studentów w Marszach Jesiennych „Szlakami Zwycięstw", a więc trzykrotny wzrost w stosunku do roku ubiegłego. W ramach akcji zdobywania odznaki SPO planujemy szeroko udział studentów w imprezach sportowych z okazji Tygodnia Studenta i Krajowego Zjazdu w masowych turniejach, piłki ręcznej, tenisa stołowego, szachów, lekcjach nauki pływania, wycieczek, akcji gimnastyki.

W związku z Krajowym Zjazdem podejmujemy w całej organizacji szeroką dyskusję nad nowym Statutem, co zmobilizuje młodzież studiującą, profesrów i pracowników wyższych uczelni wokół zagadnień w. f. i sportu.

W imprezach szczególnie związanych z SPO zastosować musimy szeroko akcję współzawodnictwa nie tylko w ramach AZS, ale przede wszystkim wśród ogółu studentów między grupami nauczania, kursami, sekcjami, wydziałami i uczelniami.

Do propagowania imprez i do pracy nad umasowieniem sportu na wyższych uczelniach należy obok AZS wciągnąć cały aparat ZSP, w pierwszym rzędzie starostów grup, trzeba podnieść na wyższy poziom prace Wydziałów ZSP, trzeba uaktywnić w szerszym zakresie nasze Koła Sportowe.

W związku z wprowadzeniem obowiązku w. f. na pierwszym roku studiów naszym zdaniem jest pomóc w organizacji ośrodków w.f. przez wskazanie instruktorów, udostępnienie terenów sportowych, pomoc w sprzęcie itp. W organizowanych imprezach sportowych trzeba specjalną uwagę zwrócić na studentów, objętych obowiązkiem w.f. śledząc ich wyniki, dzielić się uwagami z kierownictwem Ośrodka W. F. na uczelni.

Będziemy pracować intensywniej nad rozbudową starych i zakładaniem nowych Kół Sportowych na poszczególnych latach studiów większych wydziałów. Zwiększymy znacznie operatywność sprzętem sportowym, przerzucając go na uczelnie i Domy Akademickie. Wprowadzać będziemy szerzej gimnastykę poranną do Domów Akademickich. Dokonamy poważnego przełomu w pracach klubów AZS, zasilając je nowymi kadrami młodzieży robotniczo-chłopskiej, umasowiając w większej niż dotychczas mierze ich pracę.

Zorganizujemy szkolenie ideologiczne dla członków Kół i aktywu oraz specjalne kursy dla działaczy AZS, kładąc duży nacisk na prace wśród naszych instruktorów, trenerów i zawodników wyczynowych.

Będziemy eliminować z szeregów naszej organizacji, nawet kosztem wyników sportowych pozostałe niedobitki elementów złotomłodzieżowych, destruktywnych, wrogich, których napływ utrudniać może najlepiej prowadzoną pracę wychowawczą. Trzeba będzie zmienić styl pracy naszych Zarządów Środowiskowych. Praca ich obok funkcji wychowawczych musi zawierać przede wszystkim elementy pracy koncepcyjnej i analitycznej.

Wchodzimy w nowy rok akademicki, kiedy po raz pierwszy wprowadzona zostanie dyscyplina studiów. Nie wolno nam wypaczać założeń naszej kultury fizycznej i przez sport zaniedbywać postępy w nauce. Takim objawom musimy wypowiedzieć zdecydowaną walkę.

Trzeba aby nasi sportowcy i członkowie Kół Sportowych uczyli się jak najlepiej, by tym samym pokazać jak sprawnie w. f. i sport pomaga im w terminowym kończeniu studiów.

AZS będzie kontrolował wyniki studiów przede wszystkim czołowych zawodników, w koniecznych wypadkach ograniczając nawet ich udział w imprezach.

Nowy rok akademicki powinien nam przynieść dalsze, znacznie większe osiągnięcia w naszej pracy nad umasowieniem sportu, podniesieniem kultury fizycznej wśród ogółu studentów. Pomocnikiem i opiekunem AZS w tej pracy będzie wzmocniona, ubojowiona organizacja ZMP-owska na wyższych uczelniach.

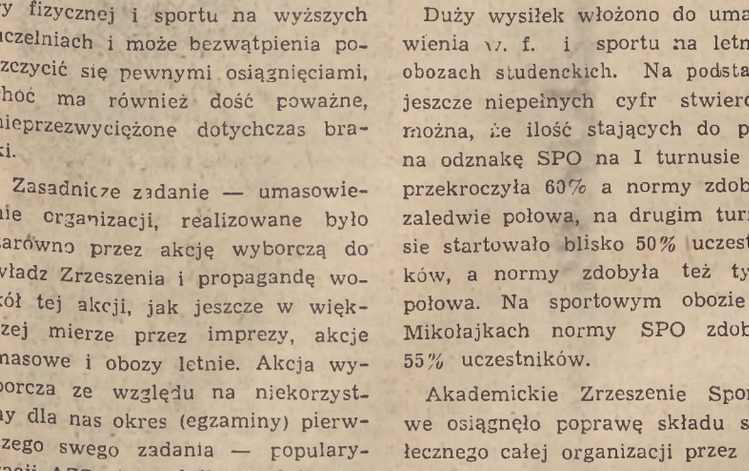

Niemiecka delegacja na Kongresie MZS

My, studenci polscy, znamy wielkie przemiany, jakie zaszły wśród młodzieży Niemieckiej Rupubliki Demokratycznej w ciągu ostatnich kilku lat. Znamy też bojową młodzież demokratyczną z Niemiec Zachodnich, która odważnie walczy przeciwko odradzaniu przez anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych faszyzmu niemieckiego. Tym niemniej, bliższe zetknięcie się z delegacją studentów niemieckich na Kongresie w Pradze, ich piękna internacjonalistyczna postawa, bojowość, serdeczność, świadomość społeczna, była dla nas miłą niespodzianką.

Delegacja niemiecka, w skład której wchodzili również koledzy z Niemiec Zachodnich, była zwartą, bojową grupą. Od razu zyskała ona sobie sympatię i zaufanie wszystkich delegatów. Na czele delegacji stał aktywny antyfaszysta, sekretarz FDJ kol. Peter Heillman, były więzień polityczny hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Członkowie delegacji niemieckiej — to studenci z całych Niemiec, aktywni bojownicy o pokój o jednolite, demokratyczne Niemcy.

Wiele rozmawialiśmy z naszymi przyjaciółmi zza Odry. Opowiadaliśmy sobie wzajemnie o naszym życiu, o naszej nauce, walce i pracy. Poznaliśmy się wzajemnie i serdecznie zaprzyjaźnili. Widzieliśmy bowiem w nich wiernych sojuszników i współtowarzyszy walki o jedną, wielką sprawę.

Serdecznie nas wzruszył ich gorący, przyjacielski stosunek do nas. Niemieccy koledzy okazywali nam swoją sympatię na każdym kroku. Urządzali gorące owacje na naszą cześć. Często przychodzili do nas w przerwach między obradami, by wspólnie porozmawiać, zaśpiewać. Gdy wyjeżdżaliśmy z Pragi, cała delegacja niemiecka odprowadziła nas na dworzec.

Okrzykom, uściskom nie było końca. Ze łzami w oczach staliśmy i razem odśpiewaliśmy nasz hymn „Naprzód młodzieży świata..."

Naprzód do walki o pokój, o lepszą przyszłość.

Delegacja niemiecka spotykała się z niezwykle serdecznym przyjęciem. Na zdjęciu: studenci czescy manifestują swą przyjaźń dla młodzieży niemieckiej

Nowe budynki AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Rozbudowa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie jest w pełnym toku. Już na początek roku akademickiego oddane zostaną do użytku dwa wielkie bloki z halami maszyn, w których mieścić się będą laboratoria hutnicze i górnicze. Na ukończeniu jest budowa nowoczesnego laboratorium odlewniczego, a budowa bloku elektryfikacji i mechanizacji kopalń postępuje szybko naprzód.

Dla studentów, których liczba w bieżącym roku akademickim przekroczyła blisko sześciokrotnie stan przedwojenny (2931 słuchaczy) budowane są cztery nowe bloki mieszkalne. Dwa z nich zostaną ukończone już w połowie października br. Na terenie budów pracują brygady studentów, które z zapałem i entuzjazmem pomagają robotnikom, wznoszącym mury dzielnicy Górniczo-Hutniczej. (aż)

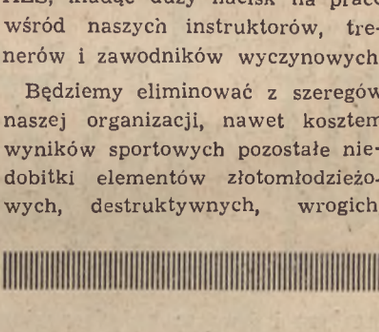

Studenci Krakowa otrzymali ostatnio nowy Dom Akademicki — b. Pałac Fundacji Lubomirskich przy ulicy Rakowickiej

»Zlot 100.000«

Amerykańscy, angielscy i francuscy wielkorządcy uruchamiają w Niemczech Zachodnich fabryki broni, tworzą armię niemiecką dla nowej agresji, wskrzeszają faszystowskie, militarystyczne nastroje.

— A równocześnie rozszerza się i wzrasta na sile pokojowa ofensywa błękitnych sztandarów FDJ w Niemczech Zachodnich.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej dziewczęta i chłopcy budują pokojowe Niemcy, dźwigają kraj z ruin i zgliszcz. Ich bracia i siostry z zachodnich połaci kraju chcą iść za ich przykładem.

Ich walka nie jest łatwa. W pobłogosławionym przez imperialistyczne trójprzymierze reżimie adenauerowskim za okrzyk Freundschaft — grożą pałki policji, za Apel Sztokholmski — kratki więzienia. Ale młodzież Niemiec Zachodnich nie chce być mięsem armatnim. W odpowiedzi na terror i gwałt mocniej zwiera swe szeregi, wyżej podnosi błękitny sztandar ze słonecznym znakiem.

Od wielu miesięcy prasa niemiecka, a zwłaszcza organ centralny FDJ — Junge Welt pisze o wielkim spotkaniu w Dortmundzie. „Spotkanie 100.000" — jak nazwała młodzież niemiecka przygotowywany zlot, to spotkanie 100.000 młodych bojowników z Nadrenii i Ruhry. Przedstawiciele 20 organizacji młodzieżowych Niemiec Zachodnich spotkać się mają w przemysłowym sercu Niemiec w dniach 30.IX — 1.X.

„Kochać ojczyznę, zniszczyć bombę atomową, wywalczyć pokój!" — Oto hasło pod jakim niemieckie dziewczęta i chłopcy przygotowują się do swego wielkiego zlotu. Z tym hasłem na ustach pionierzy, robotnicy i studenci współzawodniczą przed zlotem w zbieraniu podpisów pod Apelem Pokoju. Zbierają te podpisy wśród całego społeczeństwa niemieckeigo, a nawet wśród żołnierzy wojsk okupacyjnych.

Bardzo wielu jest w Niemczech Zachodnich młodych żołnierzy pokoju. Są coraz liczniejsi. Świadczy o tym wiele faktów, świadczy szczególnie jaskrawo wypowiedź adenauerowskiego policjanta po nieudałej próbie rozpędzenia manifestacji pokojowej, jaką członkowie FDJ zorganizowali 20 sierpnia w Dortmundzie. Powiedział on: „Nie mogliśmy nic przeciwko nim zdziałać — było ich zbyt wielu".

A jest ich z każdym dniem więcej!

21 sierpnia bonnejskie marionetki wydały zakaz spotkania w Dortmundzie „ze względu na zagwarantowanie spokoju i bezpieczeństwa".

„Mają rację, ich spokój i bezpieczeństwo jest zagrożone. Spokój i bezpieczeństwo przygotowywania młodzieży niemieckiej na mięso armatnie. Spokój i bezpieczeństwo przygotowań do nowej napaści na Związek Radziecki i wszystkich miłujących pokój ludzi. Wytężymy wszystkie nasze siły, aby żaden imperialista w Niemczech, nie znalazł spokoju i bezpieczeństwa dla realizacji swoich zbrodniczych planów!" — Taka była odpowiedź młodzieży niemieckiej na represyjny zakaz jej pokojowego spotkania.

Popłynęły jeszcze potężniejszą falą meldunki o nasilającej się akcji pokojowej. Zacieśnił się i zaostrzył terror i gwałt.

„Naprzód do Dortmundu"! „Niech żyje zlot 100.000"! — wołała młodzież niemiecka.

*

Pierwszego października odbędzie się w Dortmundzie zakazane przez władze spotkanie 100.000 młodych obrońców pokoju. Na zjazd przybędzie przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Guy de Boisson.

W DNIU 1 PAŹDZIERNIKA, DNIU ZAKAZANEGO SPOTKANIA, DNIU WIELKIEJ WALKI MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ O POKÓJ — POZDRAWIAMY NASZYCH NIEMIECKICH KOLEGÓW I TOWARZYSZY BRONI ICH SERDECZNYM, BOJOWYM ZAWOŁANIEM:

„FREUNDSCHAFT"!

kar

Po egzaminach wstępnych na I rok

Zagadnienie składu klasowego młodzieży studenckiej nie od dziś jest przedmiotem troski Partii i Rządu.

Na V Plenum KC Partii poruszył tę sprawę sekretarz KC Zenon Nowak, mówiąc m. in.: „Istniejący obecnie skład socjalny studentów, z których zaledwie 40 proc. stanowi młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego (na pierwszym roku 58 proc.) — jest niezadawalający. W celu szybszego formowania inteligencji wywodzącej się z ludu pracującego, a przede wszystkim z klasy robotniczej, należy postawić sobie jako zadanie, doprowadzenie w ciągu najbliższych lat — poprzez planowy dobór na wyższe uczelnie — do poważnej zmiany oblicza socjalnego rosnącej armii studentów, tak aby ilość studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego stanowiła nie mniej, niż 70 proc. ogółu studiujących W tym celu należy ostrzej niż dotychczas przestrzegać kryterium klasowego w planowej rekrutacji na wyższe uczelnie, na których obok młodzieży robotniczej i chłopskiej kształcić się będą synowie i córki inteligencji pracującej" (Nowe Drogi, nr 4/0, 40, s. 63).

Jak wiadomo, ostatnim z ogniw, przez które przechodzi kandydat na wyższą uczelnię jest komisja, przed którą składa się pisemny i ustny egzamin wstępny. Pisemny na temat związany z kierunkiem studiów, ustny — z zagadnień współczesnych.

Tegoroczne egzaminy w których uczestniczyłem na jednej z wyższych uczelni warszawskich dostarczają szeregu dodatnich i szeregu ujemnych refleksji.

Dwa dodatnie zjawiska wysuwają się tu na plan pierwszy:

1) nieporównanie lepszy, niż w r. ub. skład klasowy kandydatów, co pozwoliło na znaczne polepszenie składu kompletu przyjętego;

2) nieco lepszy, niż w r. ub., choć jeszcze niewystarczający poziom przygotowania kandydatów. Ale z drugiej strony nie sposób nie podkreślić z całą stanowczością, że poziom ten jest jeszcze jednak niewystarczający.

A ile ma miejsca postęp?

W zeszłym roku każde prawie wypracowanie pisemne było po prostu stekiem frazesów, którymi kandydaci na wyższe studia operowali z ogromnym zamiłowaniem i niemniejszą lekkomyślnością.

Dziś jest lepiej. Kandydaci na wyższe uczelnie znają fakty, znają dużo faktów: z historii powszechnej XX wieku, z historii polskiego ruchu rewolucyjnego, z historii marksizmu. O tych faktach mówiło się widać na lekcjach w szkole.

Ale czy kandydaci w pełni rozumieją ich znaczenie? Niestety, nie. Gromadzą fakty, ale nie potrafią ich jeszcze organizować, lub — co gorsze czasem organizują je fałszywie. Okazuje się, że rola polityczno-wychowawcza szkoły i szkolnego koła ZMP jest jeszcze zbyt nikła.

A więc np.: pisząc o polskim ruchu robotniczym udowadnia znajomość nazwisk Waryńskiego, Kasprzaka, Róży Luksemburg, wszyscy pamiętają, że to w r. 1925, a nie w innym — KPRP zmieniła nazwę na KPP, a potem każdy prawie doszedłszy do roku 1948 napisze trafnie, że „PZPR wskazuje nam dziś jedynie słuszną drogę", ale pośrednie ogniwa rozumowania: od zgromadzonych dość skrupulatnie faktów do ostatecznych podsumowań — niestety, spotyka się rzadko.

Podobnie: pisząc o znaczeniu Rewolucji Październikowej podadzą na ogół bez większych pomyłek daty, nazwiska, miejscowości itd., by w końcu zakończyć tym, że znaczenie Rewolucji jest — ogromne. I znowu widać brak zrozumienia drogi, która wiedzie od tych faktów do takiej oceny.

Szkoła zatem uczy już pewnych faktów. To dobrze. Ale jeszcze w zbyt słabym stopniu uczy myśleć politycznie. To źle. Ale nie przesadzajmy: nie jest to powód do załamywania rąk. Trzeba tylko wyciągnąć konsekwencje, jakie płyną stąd dla wyższych uczelni. Szkoła wyższa, zwłaszcza na I-ym roku studiów, musi ułatwić studentom nadrobienie zaległości Muszą o tym pamiętać Koła ZMP-owskie na wyższych uczelniach. Trzeba uczyć myśleć politycznie.

To znaczy, że np nie wystarczy wprowadzić (jak to już na wielu uczelniach uczyniono) materializm dialektyczny i historyczny do obowiązkowego programu studiów, ale trzeba wykład uzupełnić gęstą siecią ćwiczeń, repetytoriów, konsultacji profesorskich, kolokwiów itd. Wynika z tego szereg postulatów odnośnie kadry asystenckiej — ale to już temat wykraczający poza ramy niniejszej notatki.

Krzysztof Dzielski

Dla studentów I-go roku

CO TO JEST ZSP

Nowoprzyjęci na uczelnie od razu spotkają się z nazwą „Komitet Uczelniany ZSP". Nie wszyscy jednak będą wiedzieli, co to jest ZSP, jakie zadania ma do spełnienia na wyższych uczelniach to zrzeszenie.

Dla tych wszystkich podajemy poniżej najważniejsze informacje:

ZSP jest powszechnym, dobrowolnym stowarzyszeniem typu związku zawodowego, grupującym ogół studentów polskich. Powstałe w kwietniu br. na Kongresie Studentów Polskich w Warszawie — ZSP jest kontynuacją istniejącej do tego czasu Federacji Polskich Organizacji Studenckich. ZSP grupuje w swych szeregach tak ZMP-owców jak i studentow nienależących do ZMP.

Jakie są najważniejsze ogólne zadania ZSP? Najlepiej określa to statut, w którym czytamy: ZSP współdziałając z władzą ludową w dziele zapewnienia młodzieży akademickiej jak najlepszych warunków studiów i nauki, u boku ZMP mobilizować ją będzie do walki o zdobycie wiedzy, opartej o wspaniałe postępowe tradycje wielkich uczonych polskich i całego świata i przysposabiać do godnego wypełniania obowiązków obywatela Polski Ludowej.

ZSP u boku przodującej organizacji ZMP — będzie mobilizowało ogół studentów do akcji organizowanych przez Polski Komitet Obrońców Pokoju oraz do akcji organizowanych przez MZS, którego członkami są polscy studenci przez przynależność do ZSP.

ZSP poświęca najwięcej uwagi sprawom nauki, rozumiejąc w całej pełni, że zadania studentów w realizacji planu 6-cioletniego — to w pierwszym rzędzie terminowe kończenie studiów, walka o gruntowne przyswajanie przerabianego materiału. ZSP włączy się do szerokiej akcji wychowawczej ZMP, mającej na celu wdrożenie studentów w dyscyplinę studiów, inicjowanie przodownictwa w nauce, walkę z próżniactwem i bumelanctwem.

ZSP pomoże władzom uczelni we wprowadzeniu w życie nowych rozporządzeń, mających na celu podniesienie wyników nauczania. W pierwszym rzędzie ZSP weźmie udział w organizowaniu grup studenckich jako jednego z najlepszych środków zapewnienia dyscypliny studiów.

ZSP będzie pomagało organizacji ZMP-owskiej w prowadzeniu samopomocy w nauce poprzez repetytoria, korepetycje oraz inne formy pomocy.

Innym z najważniejszych zadań ZSP jest sprawa zapewnienia studentom odpowiednich warunków materialnych. W obecnej chwili olbrzymia pomoc Ludowego Państwa zapewnia studentom możliwości nauki. ZSP troszczy się o jak najsłuszniejsze rozprowadzenie tej pomocy, dba o to, aby każdy potrzebujący pomocy student otrzymał stypendium i miejsce w Domu Akademickim. Stypendium i mieszkanie w Domu Akademickim — to główna forma pomocy dla studentów udzielanej przede wszystkim studentom pochodzenia robotniczego i biedno-chłopskiego ZSP dba również o odpowiednie funkcjonowanie stołówki studenckiej, troszczy się o przestrzeganie rozporządzeń o zwalnianiu studentów pracujących na obowiązkowe ćwiczenia i wykłady.

Wspólnie z ZMP instancje organizacyjne ZSP kierują życiem kulturalno-artystycznym na uczelni.

Instancją organizacyjną ZSP na uczelni jest Komitet Uczelniany. Poza tym na każdym kursie działają starostowie kursu, którzy wraz z zastępcami stanowią komisję członkowską przyjmującą zgłoszenia do ZSP U starostów każdy ze zgłaszających się może otrzymać statut ZSP oraz wszelkie dokładniejsze informacje o Zrzeszeniu.

BOGDAN BUTRYŃCZUK

Dwie komedie Szekspira

PAMIĘTAMY Festiwal Szekspirowski sprzed czterech lat, którym teatr polski nawiązał do najlepszych tradycji realistycznych renesansu. Pamiętamy też jak mało wspólnego z realizmem miała większość nagrodzonych rozwiązań inscenizacyjnych. Mimo to Festiwal Szekspirowski spełnił na wczesnym etapie rozwojowym naszej kultury teatralnej swoje zadanie. Wykazał on, że klasyczny dramat może liczyć na powodzenie. Pogłębił zainteresowania widzów i wyostrzył ich smak artystyczny. Podniecił ambicje zespołów teatralnych do nowych zadań i osiągnięć twórczych. Odkrył kilka młodych talentów. Niewątpliwie przyczynił się do pewnego podniesienia poziomu naszych teatrów. Nie przezwyciężył jednak starych tradycji mieszczańskiego teatru.

Od tamtego czasu wiele zmieniło się we wszystkich przejawach naszego życia kulturalnego. Nowy odbiorca dzieł sztuki wysunął postulat realizmu socjalistycznego. Obie premiery szekspirowskie — „Wieczór trzech króli" w Państwowym Teatrze Współczesnym oraz „Jak wam się podoba" w Państwowym Teatrze Narodowym — zbiegły się z początkiem nowego etapu walki o ideową i artystyczną postawę teatru. W żadnej z nich jednak nie zarysowuje się nowy profil ideologiczny inscenizacji, oparty o marksistowską analizę.

„Wieczór trzech króli" mieści się całkowicie w ramach dotychczasowego dorobku twórczego Erwina **Axera**, natomiast „Jak się wam podoba" zasadniczo nie różni się od inscenizacji Władysława Krasnowieckiego pokazanej w Państwowym Teatrze Śląskim przed dwoma laty.

„WIECZÓR TRZECH KRÓLI"

„Wieczór trzech króli" to najpogodniejsza komedia szekspirowska, pisana w pierwszym, o p t y m i s t y c z n y m (wg terminologii M. Morozowa) okresie twórczości Williama Szekspira. Przewija się przez nią ulotna, subtelna nić poezji (czy to będzie najzupełniej nierealna miłość, wypróbowana bliska egzaltacji — przypominającą sonety szekspirowskie — przyjaźń, czy nawet dyktowany ówczesnymi warunkami scenicznymi „globe'u" konwencjonalny opis miejsca akcji), która nie omija żadnego pretekstu zatrzymania się chwilę dłużej i czarowania sobą. Główna sfera akcji, owo zawikłane **qui pro quo** bliźniaczo podobnego rodzeństwa, z siostrą przebraną za pazika i przekonaną o śmierci swego brata — opiera się na motywach o wysoce dramatycznym napięciu, że wymienię scenę burzy morskiej, albo scenę chwytania Antonia.

W ten liryczno - dramatyczny wątek miłosnej fantazji wpleciona jest akcja dodatkowa, mistrzowsko powiązana z całością na prawach artystycznie uzasadnionego kontrastu. Jej rubaszny, realistyczny komizm, wiodący do bezlitosnego wykpienia nadętego i głupiego purytanina Malwolia nawiązuje bezpośrednio do epoki, która zrodziła genialną twórczość Szekspira. W ten sposób wyimaginowana Illiria przypomina do złudzenia „old merry England" i stosunki panujące w niej na przełomie XVI i XVII stulecia.

Czy rzeczywiście znajdujemy w „Wieczorze trzech króli" elementy obyczajowo - społeczne epoki, którą Karol Marks nazwał „zorzą poranną ery kapitalizmu"? Wydaje mi się, że tak.

Jest to przecież epoka, w której zaczyna upadać przywilej urodzenia wypierany przez potęgę pieniądza. Już wówczas angielski korsarz Franciszek Drake szczycił się tytułem szlacheckim i cieszył splendorem bohatera narodowego. Dlatego portret Antonia, noszącego wszystkie cechy morskiego korsarza ukazany jest w tak szlachetnych barwach przyjaźni, dlatego zubożały szlachcic sir Tobiasz Czkawka żyjący na łaskawym chlebie Oliwii i puszczający resztkę magnackiej fortuny swego kompana od pijatyk sir Andrzeja Chudogęby połączy się w ogólnym **happy end'zie** z „wyszczekaną" pokojówką Marią. Dlatego wreszcie żart dyskredytujący Malwolia ośmiesza przede wszystkim jego wady ludzkie jak pyszałkowatość, głupotę itp. nie zaś wiarę w możliwość zaślubienia Oliwii.

Filozofującym komentatorem zdarzeń jest Błazen, jeden z najdoskonalszych w literaturze światowej, który w końcowej, smutnej piosence daje syntetyczne określenie ludzkiego życia, rozprasza karnawałowy nastrój widowiska, przypomina o ponurej prozie codzienności.

Inscenizacja spektaklu poszła po linii dotychczasowych doświadczeń **Erwina Axera**, który zżył się z warunkami sceny kameralnej i w nich właśnie miał swoje najwybitniejsze osiągnięcia. Dlatego w zniekształceniu obrazu komedii łatwo można znaleźć konsekwencję i metodę, wywodzącą się z indywidualności reżysera. Rubaszny, powiedziałbym filozoficzny żart „Wieczoru" nie pokrywał się z motywacją psychologiczną, podkładaną przez reżysera, a sprawiał wrażenie dorodnego młodzieńca, którego ubrano w przyciasny garniturur. Tłumik nałożony widowisku, z konieczności zatarł jego barwy i rozmach.

W dekoracjach, **Otto Axer** wykorzystał przywilej umowności teatru szekspirowskiego, dzięki czemu łatwo przenośne elementy dekoracyjne nie opóźniały płynnego biegu akcji. Kierunek inscenizacji zaciążył na wykonaniach aktorskich, którym psychologiczny podtekst odebrał naturalną bezpośredniość interpretacji. Mimo to interesującą Wiolę zaprezentowała **Zofia Mrozowska**, niekłamaną prostotą i szczerością odznaczał się Sebastian w wykonaniu **Tadeusza Łomnickiego**, wiele nowych, nieprzewidzianych akcentów wniósł do roli Malwolia **Michał Melina**, sporo komizmu znalazł w tekście **Konstanty Pągowski**.

„JAK WAM SIĘ PODOBA"

„Jak wam się podoba" pochodzi z tego samego okresu twórczości Szekspira co „Wieczór trzech króli". Temat tej komedii zapożyczony został z ubogiej fabularnie noweli Tomasza Lodge'a pt. „Rozalinda", która z kolei wiązała się tematycznymi niciami z ludową legendą o Gamelynie, pokrewną balladom poświęconym przygodom Robin Hooda. W swojej komedii Szekspir wrócił do ludowych korzeni tematu, którego osią dramatyczną jest prawo zwyczajowe, w myśl którego starszy brat dziedziczy po ojcu uprawnienia i majątek.

Starszym, złym bratem w komedii szekspirowskiej jest Oliver, nastający na życie młodszego, pokrzywdzonego brata Orlanda, który buntuje się przeciw niesprawiedliwości i stara się dochodzić swoich praw. Orlando uchodzi do lasu, gdzie spotyka grono przyjaciół, takich samych jak on wygnańców, a więc zdetronizowanego księcia, jego córkę Rozalindę i jej przyjaciółkę Celię otoczonych wesołą kompanią łuczników. Wszyscy oni wraz z melancholijnym humanistą - myślicielem Jakubem i błaznem Probierczykiem wysławiają życie na łonie natury, wobec której wszyscy ludzie są równi. Postacie ludowe — pasterze i pasterki — noszą sporo cech beztroskiej, konwencjonalnej pastorałki, przez którą jednak przebija mocny realizm folkloru.

Pisząc kiedyś o katowickiej inscenizacji tej komedii (Odrodzenie Nr 4 — 217), zwróciłem uwagę, że owa beztroska nie udzieliła się jej wprawdzie w takim stopniu, jak to obserwujemy w „Wieczorze trzech króli" (choć niekonsekwencji jest tu dużo): smutna atmosfera pałacowych powikłań zaciążyła nad całością, zabarwiając ją tonem kontemplacji i delikatnego szyderstwa. Ale w tym tonie, w tym niejako satyrycznym nurcie komedii, kryje się wyraźna wskazówka inscenizacyjna, ostrzegająca przed braniem tego wszystkiego **à la lettre**. Serio jest tylko poezja, ukazująca wszystkie refleksy barw mijającego w tym bajecznym lesie Ardeńskim czasu — Stoneleigh in Arden, przeniosiony poetyckim słowem z okolicy Warwickshire nad Avonem do „Globe'u", nad którego wejściem, niby prowokacyjny komentarz widniał napis: **„Totus mundus agit historionem".*)**

A dalej: melancholik — Jakub, który uchodzi za personifikację Szekspira, czyż nie kontynuuje tej postawy, jakby chciał raz jeszcze zwrócić uwagę przyszłych realizatorów:

...Cały świat to teatr,
Wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety
Są aktorami — wchodzą i znikają...
I różne człowiek gra kolejne role
W siedmioaktowej sztuce swego życia...

Albo tak chętnie stosowana przez Szekspira maskarada, mająca na celu ukrycie płci bohaterów sztuki. Prowadzi ona do niezwykle dramatycznych igraszek uczuciami i to w taki sposób, jakby te „nieprawdopodobne prawdopodobieństwa" życia odbywały się nie na scenie, podporządkowanej określonym prawom swej epoki, lecz w jakiejś latarni magicznej. Czyż nie przemawia to za uznaniem szeroko pojętej, odpowiednio przestylizowanej, konwencji szekspirowskiego teatru? Tak, naturalnie w granicach metody realistycznej.

W lesie Ardeńckim bowiem dzieją się sprawy istotne dla bytu, a nawet życia wielu ludzi, ale wszystko to posiada kształt ballady widzianej oczyma poety bardziej czułego wtedy jeszcze na jasne, słoneczne barwy życia niż jego ciemne strony. Dlatego szczęśliwe zakończenie tej komedii wraz z nieprawdopodobnym nawróceniem złego brata wypływa raczej z jej klimatu poetyckiego niż realnych wzorów.

W inscenizacji **Władysława Krasnowieckiego** ciążył nad „zielonym lasem" cień pałacu, jakieś skrępowanie odbierające spektaklowi ton owej beztroskiej niekonsekwencji, cechującej ten utwór. Oprócz odmiennego gatunkowo nastroju, w którym nie wchodził zamaszysty, szekspirowski humor, zaciążyło nad przedstawieniem niewłaściwe obsadzenie ról.

Z dekoracji **Zenobiusza Strzeleckiego** bardziej podobała mi się sceneria lasu niż pałacu. Obsada sztuki pokrywała się częściowo z katowicką. Rolę Rozalindy powtórzyła z tym samym powodzeniem **Irena Krasnowiecka**, Jakuba zaś bez tych zastrzeżeń jakie wówczas budził **Władysław Krasnowiecki. Krystyna Miecikówna** nie umiała znaleźć w sobie środków aktorskich potrzebnych dla zbudowania postaci Celii. Szkoda było wielu scen nieostrożnie zagubionych w interpretacji **Igora Śmiałowskiego** (Orlando) i **Edwarda Dziewońskiego** (Probierczyk). Wiele szlachetnych, czystych tonów wnieśli do komedii: **Wojciech Brydziński** (Adam) i z młodych aktorów **Krystyna Kamieńska** (Febe) oraz **Jan Żardecki** (Sylwiusz). Z dużą ekspresją wewnętrzną zagrał Księcia Fryderyka **Władysław Kaczmarski**. Pogodny dowcip odnaleźli w swoich rolach: **Józef Nowak** (Amiens), **Adam Kwiatkowski** (William) i **Halina Głuszkówna** (Audrey). Wygnanego księcia grał **Władysław Bracki**, Le Beau — **Edward Szupelak-Gliński**, Dworzanina — **Rudolf Gołębiowski**, Zapaśnika — **Ferdynand Trojanowski** (wcale nie wyglądający groźnie przy Orlandzie — Śmiałkowskim), Dionizego — **Wacław Izdebski**, sir Roberta — **Kazimierz Czechowski**. Koryna — **Julian Składanek**, Oliwera — **Andrzej Szczepkowski**, Psujkę — **Lech Ordon**, Pasterkę — **Maria Gołębiowska** i pasterkę grającą Hymen **Barbara Klukowska**. Muzyka **Zbigniewa Turskiego**. Współpraca reżyserska **Krystyny Berwińskiej**.

*

Bezsporną wartością obu omówionych spektakli jest nowy przekład „Jak wam się podoba", dokonany przez **Czesława Miłosza** i „Wieczoru trzech króli" przez **Stanisława Dygata**.

„Wieczór trzech króli". Na zdjęciu Henryk Borowski jako sir Andrzej Chudogęba i Konstanty Pągowski w roli sir Tobiasza Czkawki

*) Cały świat tworzy komedię.

5 JUNGE WELT

Po lewej stronie, wpleciona w litery tytułu czerwieni się cyfra „5". Otaczają ją młot, cyrkiel i kłosy. Symbole te wyrażają najdobitniej, po jakiej drodze idzie młodzież niemiecka i do jakiego celu droga ta prowadzi. Podobnie jak wszystkie narody, wyzwolone z władzy kapitału, odrodzone Niemcy ujęły swą gospodarkę w ramy planu gospodarczego. Plan jest pięcioletni. I dlatego na czołowym miejscu pisma niemieckiej młodzieży widnieje owa czerwona piątka. Pięcioletni plan odbudowy i przebudowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej wiąże swoje trwałe i przedterminowe wykonanie z jak najszerszym udziałem młodzieży w jego realizacji. I dlatego na czołowym miejscu pisma niemieckiej młodzieży widnieją symbole pracy robotnika, naukowca i rolnika.

*

„Junge Welt" (Młody Świat) — centralny organ „Freie Deutsche Jugend" (Wolnej Młodzieży Niemieckiej) — jest wyrazem dążeń młodzieży zrzeszonej w tej organizacji, jej platformą wypowiedzi i bronią w walce.

Podobnie jak wszystkie narody świata, Niemcy widzą jedyną nadzieję swego istnienia w trwałym pokoju. Właśnie NRD jest niesłychanie eksponowanym odcinkiem na froncie walki o pokój. Sąsiaduje ze strefami amerykańską i brytyjską, gdzie okupanci starają się za wszelką cenę ugruntować idee wojenne, aby tym łatwiej przekształcić Niemcy Zachodnie w bazę wojenną. Pieniądz i wojna od najdawniejszych czasów trzymają się za ręce.

F.D.J. prowadzi szeroką akcję pokojową, zarówno w NRD jak i na terenie Niemiec Zachodnich. I tak z chwilą, kiedy zapadła uchwała o rozpoczęciu produkcji czołgów typu „Pantera" przez zakłady Kruppa, młodzież F.D.J. manifestowała przeciw zbrojeniom Niemiec we wszystkich niemal miastach Zach. Niemiec. Prasa młodzieżowa z „Junge Welt" na czele poświęca temu zagadnieniu wiele miejsca. W artykule Manfreda Gebhardta w 57 n-rze „Junge Welt", czytamy:

> „Na posiedzeniu hamburskiego Komitetu Młodych Obrońców Pokoju, młodzież hamburska protestowała przeciw przygotowaniom wojennym w Zach. Niemczech. Członkowie F.D.J. w Augsburgu, których najlepsi przedstawiciele pojadą na Zjazd Dortmundzki, demonstrowali na ulicach miasta... W Zagłębiu Ruhry stutysięczna rzesza obrońców pokoju da imperialistom do zrozumienia, że młodzież Zach. Niemiec jest zdecydowana każdy czołg, który wyjedzie z zakładów Kruppa, czy w Hamburgu, czy w Bremie, zatrzymać tak, jak nasza francuska siostra Raymonde Dien zatrzymała amerykańskie czołgi we Francji".

Zagadnienie pokoju jest naczelnym problemem, który przewija się przez artykuły i komunikaty zamieszczane przez „Junge Welt". Drugi Zjazd M.Z.S.-u w Pradze, organizowany jak wiemy pod hasłem utrwalenia pokoju, jest szeroko w omawianym przez nas piśmie komentowany. Jak donosi 59 nr „J. W." na wszystkich uczelniach N.R.D. odbyły się zebrania masowe studentów i profesorów, którzy wysyłając swych delegatów na Kongres wiązali swą pracę naukową z utrwaleniem idei pokoju wśród inteligencji niemieckiej.

*

NRD żyje wysiłkiem wykonania narodowego planu. Cały szereg artykułów, notatek, reportaży, które czytamy w „Junge Welt" mówi nam o wielkim udziale młodzieży, przede wszystkim zorganizowanej w szeregach F.D.J., w dziele przestawienia gospodarki niemieckiej na tory wiodące do socjalizmu. Plan pięcioletni zapewni Niemcom trwały dobrobyt i jedną z czołowych pozycji w gospodarce europejskiej. Oto co dowiadujemy się z artykułu „O tym agitator musi wiedzieć", opracowanego przez Wydz. Agitacji i Propagandy F.D.J.:

> „Plan dwuletni będzie wykonany w przeciągu półtora roku. Produkcja przemysłowa będzie do r. 1955 zdwojona. Podatek od wynagrodzeń będzie w r. 1955 zmniejszony o 50%. 1500000 par obuwia czeskiego i węgierskiego rozprzedadzą nasze sklepy.
>
> Do r. 1955 powstanie flota złożona z 22 jednostek handlowych dalekomorskich."

W oparciu o te szerokie plany i już dające się zaobserwować osiągnięcia młodzież F.D.J. prowadzi akcję szkoleniowo — zawodową i ideologiczną. Zagadnieniu kadr, czujności organizacyjnej, młodzieżowemu współzawodnictwu pracy poświęca „Junge Welt" wiele miejsca. Odbyty w pierwszych dniach września „Dzień Aktywistów" dał organizacji cały szereg wytycznych zarówno w zakresie pracy zawodowej (kształcenie młodych fachowców, współzawodnictwo, sprawy młodych racjonalizatorów) jak i ideowo - wychowawczej (odpowiedzialność obywatelska i zawodowa, dobór ludzi na kierowniczych stanowiskach).

Godne żywego zainteresowania są dwa artykuły traktujące o najżywotniejszych problemach młodzieży niemieckiej. Mianowicie nr 68 zamieszcza reportaż z terenu budowy „Wsi Młodzieży", w numerze natomiast 60-tym czytamy przedruk z „Komso-

ANNA SEGHERS

Przekład: M. Wolczacka i J. Marecka

Siódmy krzyż

„Książkę tę poświęcam umarłym i żywym antyfaszystom Niemiec" A. Seghers

Zamieszczony poniżej fragment pochodzi z głośnej powieści „Siódmy krzyż" znakomitej, współczesnej pisarki Niemiec Demokratycznych Anny Seghers. Tematem „Siódmego krzyża" jest ucieczka siedmiu więźniów z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Nadrenii w roku 1938.

Książka ukaże się niebawem nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik".

Overkamp zamknął drzwi za sobą, chciał kilka minut przed przesłuchaniem Wallaua być sam. Uporządkował swoje papiery, przejrzał materiały, posegregował, podkreślił i połączył notatki liniami, według określonego systemu. Jego przesłuchania miały już swoją ustaloną sławę. Overkamp potrafił nawet z trupa wydobyć potrzebne zeznania, jak się wyrażał o nim Fischer. Jego schematy przesłuchań możnaby porównać tylko z partyturą.

Overkamp usłyszał za drzwiami szuranie powstające przy salutowaniu. Wszedł Fischer i zamknął drzwi za sobą. W jego twarzy gniew walczył z rozbawieniem. Usiadł natychmiast tuż obok Overkampa. Ruchem brwi Overkamp przypomniał mu obecność posterunku pod drzwiami i uchylone okno.

— Znowu coś się stało? — Fischer począł cicho opowiadać. Temu Fahrenbergowi cała sprawa uderzyła na mózg. Na pewno zwariuje. Już zwariował. W każdym razie zostanie odwołany. Należałoby to rozdmuchać. Niech pan posłucha, co przed chwilą znowu zaszło.

— Nie możemy przecież wybudować tu stalowej komory specjalnie dla tych trzech dostarczonych zbiegów. Umówiliśmy się przecież z tym człowiekiem, że tych trzech nie dotknie dopóty, dopóki nie dostaniemy w ręce całej siódemki. Potem — jeśli o nas chodzi — może zrobić z nich kiełbasę. Tymczasem Fahrenberg kazał sobie tych trzech jeszcze raz przyprowadzić. Przed jego barakiem rosną drzewa. Mam na myśli te kikuty, które już przestały być drzewami. Dziś z rana kazał ściąć im wierzchołki. Wydał więc rozkaz ustawienia tych trzech zbiegów pod drzewami, o tak — Fischer rozpostarł ramiona — w pnie drzewne kazał powbijać gwoździe, aby ludzie nie mogli się o nie oprzeć, potem kazał zwołać wszystkich więźniów i wygłosił do nich przemówienie, szkoda, że pan tego nie słyszał, Overkamp. Przysiągł, że pod wszystkimi siedmioma drzewami staną zbiegowie zanim upłynie tydzień. A wie pan, co do mnie powiedział? „Widzi pan, że dotrzymuję słowa. Nie tknąłem żadnego".

— I jak długo mają tam tak stać?

— O to właśnie wybuchła awantura. Bo, czy po godzinie, po półtorej będą się jeszcze nadawali do przesłuchania? Ustąpił wreszcie. Codziennie będzie ich tylko pokazywał całemu obozowi. Ta zabawa będzie ostatnią w Westhofen. On sobie wyobraża, zdaje się, że jeśli złapie wszystkich siedmiu, to pozostanie tu nadal.

Overkamp powiedział: — Jeśli nawet ten Fahrenberg zleci teraz z drabiny, odbije się od ziemi z taką siłą, że od razu wskoczy o kilka szczebli wyżej na nowej drabinie.

— Wypożyczyłem sobie tego Wallaua z jego trzeciego drzewa — rzekł Fischer. — Nagle wstał, otworzył okno: — Właśnie prowadzą Wallaua. Niech pan wybaczy, Overkamp, jeśli udzielę panu teraz rady.

— Mianowicie?

— Niech pan sobie każe przynieść z kantyny surowy befsztyk.

— Po co?

— Gdyż prędzej wybije pan jakieś zeznanie z tego befsztyka niż z człowieka, którego panu teraz przyprowadzają.

Fischer miał rację. Overkamp zrozumiał to natychmiast, gdy Wallau przed nim stanął. Spokojnie mógł podrzeć kartki przygotowane na stole. Ta twierdza była nie do zdobycia. Mały, wyczerpany człowiek, brzydka, mała twarz, ciemne włosy wrzynające się trójkątem w czoło, silne brwi, między nimi głęboka zmarszczka, przecinająca czoło. Zmniejszone na skutek zapalenia oczy, szeroki nos, nieco bryłowaty, dolna warga cała pogryziona.

Overkamp wbija wzrok w tę twarz, teren jego najbliższej działalności. W tę twierdzę musi się wedrzeć teraz. Jeśli — jak mówią — jest niedostępna uczuciu lęku i wszelkim pogróżkom istnieją inne sposoby, aby zawładnąć tą twierdzą wygłodzoną i doszczętnie wyczerpaną. Overkamp zna wszystkie sposoby. Umie się nimi posługiwać. Wallau ze swej strony wie, że ten człowiek naprzeciwko zna wszystkie sposoby. Zacznie teraz stawiać pytania. Najpierw uderzy w słabe pozycje twierdzy, zacznie od najzwyklejszych pytań. Zapyta o rok urodzenia i zanim się obejrzysz, zdradzisz gwiazdę, pod którą się urodziłeś. Overkamp bada twarz człowieka, jak się bada teren walki. Już zapomniał, jakie było jego pierwsze uczucie przy wejściu Wallaua. Powrócił do swej zasady: nie ma takiej twierdzy, której by nie można było zdobyć. Odwraca oczy od Wallaua i przegląda swoje kartki. Potem stawia ołówkiem kropkę po jakimś słowie i znów spogląda na Wallaua. Pyta uprzejmie:

— Pan się nazywa Ernst Wallau?

Wallau odpowiada: — Od tej chwili nie będę odpowiadał na żadne pytania.

Overkamp pyta: — Więc pan nazywa się Wallau? Zwracam panu uwagę, że pańskie milczenie będę uważał za każdym razem za potwierdzenie. Urodził się pan w Mannheim, ósmego października, tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego czwartego roku.

Wallau milczy. Wypowiedział swoje ostatnie słowa. Gdyby przyłożono lustro do jego zamarłych ust, żadne tchnienie nie zamąciłoby tafli.

Overkamp nie spuszcza wzroku z Wallaua. Jest prawie równie nieruchomy jak więzień. Twarz Wallaua staje się o jeden ton bledsza, nieco ciemniejsza staje się linia przecinająca jego czoło. Spojrzenie jego skierowane wprost przed siebie, przenika na wskroś zjawiska tego świata, który nagle stał się szklany i przezroczysty, przenika Overkampa, drewniane ściany, opartych o nie z tamtej strony wartowników, przenika wszystko aż do jądra świata, które nie jest przezroczyste i wytrzymuje spojrzenia umierających. Fischer, który tak samo nieruchomo asystuje przy przesłuchaniu, zwraca głowę w kierunku spojrzenia Wallaua. Ale nie widzi nic, prócz kipiącego życiem świata, który jest nieprzezroczysty i bez jądra.

— Pana ojciec nazywał się Franciszek Wallau, matka Elżbieta Wallau z domu Enders.

Miast odpowiedzieć, przygryzione wargi milczą.

Był kiedyś człowiek, który nazywał się Ernst Wallau. Człowiek ten już nie żyje. Był pan przed chwilą świadkiem jego ostatnich słów. Miał rodziców, którzy się tak nazywali, teraz można by postawić obok nagrobka ojca nagrobek syna. Jeśli prawdą jest, że pan może z trupów wymusić zeznania, to jestem bardziej umarły, niż wszyscy pana umarli.

— Pana matka mieszka w Mannheim, Mariengasse 8, u swej córki, Małgorzaty Wolf z domu Wallau. Przepraszam, mieszkała. Dziś rano oddano ją do domu starców, na Bleiche 6. Po aresztowaniu córki i zięcia, podejrzanych o udzielenie zbiegowi pomocy w ucieczce, opieczętowano mieszkanie na Mariengasse 8.

Gdy byłem jeszcze przy życiu, miałem matkę i siostrę. Potem miałem przyjaciela, który ożenił się z moją siostrą. Dopóki człowiek żyje ma rozmaite stosunki, różne kontakty, ale ten człowiek nie żyje. I chociaż tym wszystkim ludziom przytrafiły się po mojej śmierci najbardziej dziwaczne rzeczy na tym dziwacznym świecie, mnie one już nie obchodzą.

— Ma pan żonę, Hildę Wallau z domu Berger. Z tego małżeństwa

Wystawa w muzeum teatralnym w Leningradzie

W muzeum teatralnym w Leningradzie zorganizowano wystawę pn, „J. W. Stalin i teatr".

Obrazuje ona najważniejsze wydarzenia w historii teatru radzieckiego, związane z kierowniczymi wskazówkami towarzysza J. W. Stalina i postanowieniami partii w sprawach sztuki.

Zwiedzający ze szczególnym zainteresowaniem oglądają zdjęcia poszczególnych scen z „Iskry" i „Niezapomnianego roku 1919", na których widnieje postać wielkiego wodza.

Osobny dział stanowią eksponaty, demonstrujące rozkwit teatralnej sztuki wśród ludów Związku Radzieckiego.

CHOWAWCA MIECKIEJ MŁODZIEŻY

molskiej Prawdy“ omawiający zagadnienia krytyki i samokrytyki młodzieżowej. Tytuł pierwszego brzmi: „Młodzież zbudowała wieś“ i z jego treści dowiadujemy się, że:

„W cztery lata i siedem miesięcy przyjaciele z Zakładów Pomocniczych zbudowali wieś młodzieży z 32 domami mieszkalnymi, 34 stajniami i 39 innymi zabudowaniami gospodarczymi. Książka M. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal“ dodawała nam sił i pozwalała przezwyciężać trudności. Przykładem był nam Komsomoł — powiedział Peter Franke w sprawozdaniu z przebiegu prac przy budowie „Wsi Młodzieży“.“

Wypowiedź młodego przodownika wyraża najgłębszy nurt życia młodzieży niemieckiej: przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

*

„Siła patriotyzmu radzieckiego — pisał J. Stalin — polega na tym, że jego podstawą nie są przesądy rasowe i nacjonalistyczne...“. — Słowa te wyznaczają drogę po jakiej poszła polityka Zw. Radzieckiego wobec narodu niemieckiego. Wydatnej pomocy Zw. Radzieckiego zawdzięcza NRD swe powstanie i konsolidację. Dlatego to naród niemiecki często wyraża swą wdzięczność dla Zw. Radzieckiego, dlatego „Junge Welt“ pisze: „Moskwa — centrum młodzieży świata“ (nr 61). Częste przedruki z „Komsomolskiej Prawdy“, artykuły popularyzujące naukę radziecką, np. w numerze 66 artykuł Olgi Kuźniecowej i w tymże numerze obszerne fragmenty artykułu J. Stalina o ruchu stachanowskim — wszystkie te materiały świadczą, że F.D.J. pogłębia stale przyjaźń z Komsomołem, świadczą, że o „Wsi Młodzieży“ — podobnie jak o Nowej Hucie — możemy powiedzieć, że jest młodszą siostrą Komsomolska.

*

Natomiast Z.M.P. i F.D.J. możemy uważać za dwóch rówieśników. „Współpraca Z.M.P. — F.D.J.“ — to tytuł artykułu w 68 n-rze „J. W.“ Przyjaźń łącząca narody łączy i młodzież tych narodów; dlatego „Junge Welt“ wiele miejsca poświęca zagadnieniu wspólnoty odrodzonych Niemiec i demokratycznej Polski. W numerze 66 znajdujemy reportaż ze wsi Pamiątkowo oglądanej przez niemieckiego korespondenta w dniu Święta Odrodzenia. Artykuł mówi o najistotniejszych problemach młodzieży Z.M.P.-owskiej w oparciu o konkretne fakty zaczerpnięte z życia Koła w Pamiątkowie. Mówi o udziale młodzieży w akcji żniwnej, o 16-letnim traktorzyście Kaziku Grabowskim, o szacunku dla ludowej kultury, którą młodzież Z.M.P.-owska popularyzuje wśród okolicznych osiedli i miast.

Zdobycze kulturalne Polski nie obce są czytelnikowi niemieckiemu. Cały szereg gazet i czasopism (m. in. „Sonntag“, „Ulenspiegel“) drukują przekłady polskiej prozy i poezji, a ostatnio wrześniowy numer czołowego czasopisma literackiego „Aufbau“ poświęcony został w całości zagadnieniom literatury polskiej. Czytamy w nim prace Andrzejewskiego, Broniewskiego, Brandysa, Rudnickiego, Jastruna, Borowskiego i innych. Nazwisko Tadeusza Borowskiego przypomina nam współpracę, którą pisarz ten związał się ze znakomitym poetą niemieckim, Kubą. Obaj pisarze opracowują wspólnie książkę o terenach nadgranicznych Polski i Niemiec. W chwili obecnej „Junge Welt“ drukuje w odcinku reportaż literacki Kuby „Od Düsseldorfu do Warszawy“. Pisarz dostrzegł i zrozumiał nasze najistotniejsze konflikty i problemy polityczne i społeczne i mówi o nich bardzo szczerze i pięknie. Wiele miejsca poświęca sprawom młodzieżowym, interesuje go wkład młodzieży w odbudowę kraju. Widzi przodującą rolę ZMP.

*

Młodzież niemiecka ma żywy stosunek do demokratycznych pisarzy. Z okazji 60 rocznicy urodzin wybitnego poety Ericha Weinerta, „Junge Welt“ (nr 57) zamieszcza artykuł, w którym czytamy o pięknej i trudnej drodze Weinerta, czytamy o jego nieprzejednanej postawie wobec faszyzmu i hitleryzmu, czytamy o wdzięczności młodzieży dla poety, którego twórczość stanowi stałe źródło nauki i wzruszeń.

*

Wiele można by jeszcze napisać o gazecie młodzieży niemieckiej. Bogactwo poruszanych na jej łamach problemów sprawia poważne trudności w uporządkowaniu i omówieniu ich w ramach jednego artykułu. Wydaje mi się, że najuczciwiej postąpię, gdy zwrócę się z prośbą do kół ZMP, do redakcji „Poprostu“ i wszystkich młodzieżowych placówek kulturalnych o jak największą popularyzację tego pisma wśród polskiej młodzieży. Należy o nim pisać i dyskutować. Warte jest tego.

Leszek Herdegen

RYSZARD GROT I MAREK WOLNER

Chodzi o czwarte pokolenie

PIERWSZE filmy NRD, które zobaczyliśmy na ekranach, są dla nas ważnym wydarzeniem. Widz polski, doceniający polityczną wagę przełomu w polsko-niemieckich stosunkach, pragnie dowiedzieć się o warunkach, które stały się przesłanką tego przełomu. Chce zobaczyć, w jaki sposób niemiecka klasa robotnicza realizuje cele wspólne wszystkim narodom wyzwolonym spod kapitalistycznego jarzma. Stąd tak żywe zainteresowanie dla problematyki nowych Niemiec, zwłaszcza jeśli jest ona wyrażona w atrakcyjnej formie sztuki filmowej.

Trudno byłoby w tej chwili — ze względu na to, że nie znamy wszystkich powojennych filmów **Defy** *) — zdobyć się na pełną ocenę kinomatografii NRD. Ale **Cztery pokolenia** i **Nasz chleb powszedni** uprawniają do nakreślenia drogi jej rozwoju. Drogi jak zobaczymy, trudnej, nie wolnej od pomyłek, ale wstępującej i ambitnej.

Cztery pokolenia, film, którego zamierzeniem było opisać dzieje narodu niemieckiego na przestrzeni siedemdziesięciu prawie lat, zapowiadał się szczególnie ciekawie. W prostej historii rodziny robotniczej twórcy filmu, scenarzysta Berta Waterstradt i reżyser Kurt Maetzig starali się odzwierciedlić dzieje niemieckiego imperializmu, jego wzrost, „rozkwit“ i upadek. Zakończeniem miał być wyciankowy obraz nowego życia w Niemczech.

Przedsięwzięcie niezwykle obowiązujące. Wymaga ono od twórców stanowczej i odważnej oceny całego okresu, przekonywającego wykładu historycznego. Zastanówmy się, o ile koncepcja scenariusza pozwoliła na wywiązanie się z tego zadania.

Scenariusz stanowi historię czterech pokoleń narodu niemieckiego. Pierwszego — żyjącego u progu okresu imperializmu, drugiego—które przeżyło gorzkie doświadczenie pierwszej wojny światowej, które widziało bankructwo niemieckiej socjaldemokracji, trzeciego — które wydało Adolfa Hitlera. I wreszcie czwartego pokolenia, które było świadkiem upadku faszyzmu i widzi dokoła siebie powstawanie nowego życia.

Ten szmat historii zamknęli twórcy w ramy jednostkowych przeżyć. Scenariusz wykluczył zatem możliwość obnażenia mechanizmu wielkiego procesu historycznego. Pozwolił natomiast na ukazanie konsekwencji działających gdzieś poza ekranem sił napędowych historii. Konsekwencji dla przeciętnej, typowej niemieckiej rodziny.

Rzecz jasna, takie ujęcie musiało zostać oparte o określoną koncepcję przeszłości. Dla linii ideologicznej filmu ta koncepcja jest decydująca.

Przez akcję filmu, od początku do końca, przewija się czarną nicią pruski militaryzm. Wszystkie nieszczęścia, wszystkie klęski, jakie stają się udziałem bohaterów filmu, dadzą się sprowadzić do tego jednego źródła. Film jest śmiałym oskarżeniem, rzuconym złowrogim siłom, które kierowały wydarzeniami. Jest rozrachunkiem z przeszłości i odżegnaniem się od niej. To pierwszy pozytywny aspekt filmu. Co oznaczają jednak te złowrogie siły? — zapytuje widz. Jakich inspiratorów ma dobywający się z zachrypniętych gardeł pruskich oficerów okrzyk „Hura“ na cześć keisera Wilhelma i stuk butów faszystowskich Sturm — Abteilungen? Kto ponosi odpowiedzialność za ciosy spadające na życie rodzinne, za ogonki obdartych kobiet przed sklepami z żywnością, za pozbawionych rąk i nóg ludzi, za śmierć milionów?

„Nasz chleb powszedni“

„Cztery pokolenia“

Odpowiedź na te pytania nie mieści się bezpośrednio w fabule. Mimo to widz wie, przeciw komu ma zwrócić protest. To, o czym mówi przygodny pasażer w tramwaju, pozostaje w pamięci nie tylko Augusty Schmiedecke. Poszarpana stal z fabryk Kruppa, która wystrzelona z francuskiej armaty zabiła niemieckiego żołnierza, jest wymownym odgłosem mechanizmu wypadków. Mówi, w czyim interesie są prowadzone wojny. Tym samym wskazuje drogę wykarczowania korzeni imperializmu i militaryzmu. Drogą tą jest likwidacja kapitalizmu.

Cztery pokolenia to film antywojenny. Jego głęboka pokojowa wymowa — to drugi atut filmu.

Wydaje się jednak, że sztuczny rozdział ścierających się sił, które decydują o przebiegu wypadków i przeżyć w większym lub mniejszym stopniu biernych ludzi, na których losach wyciskają swe piętno zakulisowe wydarzenia, przesunął akcenty na jednostkowe konflikty, na sprawę jakiejś ponadklasowej „uczciwości“ lub, jak mówi program filmu, „osobistej prawości“ i „odporności“.

Żeby słusznie interpretować historię trzeba zdobyć się na podwójne spojrzenie — od strony historycznych konkretów i od strony ludzkich losów. Wtedy otrzymamy obraz prawdy. Tak patrzy na historię film radziecki.

Jakakolwiek ocena - dokonywana tylko i wyłącznie na płaszczyźnie moralnej jest abstrakcyjna. Wierzymy tak długo w „osobistą prawość“ Paula Schmiedecke, dopóki nie zobaczymy go wśród rzeszy robotników i nie porównamy jego postawy z postawą jego towarzyszy komunistów, którzy nie ograniczali się do biernego oporu w walce z falą faszyzmu. To prawda, co pisze autor programu filmu: „Paul Schmiedecke — mąż Augusty — uosabia raczej niezdecydowanie i chwiejność większości niemieckich robotników, którzy w decydującym momencie walki hitlerowców o władzę nie umieli się zdobyć na stanowczość“. Ale może warto by przypomnieć dramatyczne walki niemieckich antyfaszystów z komunistami na czele przeciw dyktaturze Hitlera, zdradę opanowanej przez drobnomieszczaństwo socjaldemokracji i bohaterską sylwetkę Ernsta Thaelmanna. Wydaje się, że realizatorzy filmu zapominają niekiedy o dialektycznej interpretacji historii i za bardzo wierzą statystyce.

Zakończenie filmu nie tylko nie umiejscawia i nie identyfikuje ideologicznie nowego życia w Niemczech, ale również nie podpowiada wniosków. Refleksyjne spojrzenie w przeszłość uświadamia ogrom zła, jakie wyrządziły wojny. Jednak ponure siły przeszłości odradzają się. Warto by pokazać, dlaczego mimo to nie powtórzy się Hitler, a będzie rosnąć w NRD szczęśliwe czwarte pokolenie; pokazać, jak należy o pokój walczyć.

Na pytanie „co z czwartym pokoleniem?“ — daje odpowiedź drugi film wyświetlany na naszych ekranach — **Nasz chleb powszedni.** Film ten, reżyserii S. Dudowa, wskazuje na zdrowe tendencje rozwojowe kinomatografii niemieckiej. O ile **Cztery pokolenia** ugięły się pod nawałem historycznego materiału, o tyle **Nasz chleb powszedni** omawiając znacznie węższy okres dał mniej więcej zwarty i przejrzysty obraz.

Nasz chleb powszedni to dzieje przełomowego okresu pierwszych miesięcy po pokonaniu hitleryzmu przez Armię Radziecką. Na ekranie widzimy życie rodziny Webersów, która szuka sobie miejsca w nowych warunkach, szuka sobie powszedniego chleba.

Różne wybierają drogi poszczególni członkowie rodziny. Jedni szukają jej wśród krętych ścieżek przejściowego okresu, w handelku i szmuglu, drudzy w twórczej pracy w budującym się przemyśle. Taka koncepcja scenariusza daje możliwie pełny i wierny obraz społeczeństwa niemieckiego w pierwszych dniach po wojnie.

Pokazując kilka dróg twórcy filmu potrafili bez wahania dokonać wyboru, przekonać widza, że jest tylko jedna droga twórcza i prosta.

Nasz chleb powszedni może być do pewnego stopnia traktowany jako dalszy ciąg **Czterech pokoleń**, jako historia czwartego pokolenia.

Słusznie podkreśla się, że **Nasz chleb powszedni** pokazuje jasną perspektywę przyszłości. Więcej — wskazuje on na realne siły mogące tę przyszłość zapewnić i zbudować—na proletariat. Obraz fabryki traktorów, przystępującej w ciężkich warunkach do pracy, jest przekonywający i prawdziwy. Widząc postawę niemieckich robotników wierzymy w niepowtarzalności faszyzmu w demokratycznych Niemczech. Obraz klasy robotniczej nie pozbawiony jest przy tym pewnych luk. Brak odpowiednio uwydatnionej roli partii, brak elementu organizacji, brak politycznego tła akcji. Ale jest świadomość klasowa, której zabrakło Paulowi Schmiedecke i jego synowi.

Szczerze postępowe tendencje realizatorów omawianych filmów, narastające bogactwo problemów życia NRD i przykład kinomatografii radzieckiej — wszystkie te fakty gwarantują szybkie wyzwolenie się niemieckiej sztuki filmowej z ideowo — artystycznych niedociągnięć, nieuniknionych w początkowym okresie. Film niemiecki nie boi się trudnych porachunków z przeszłością, wychodzi coraz śmielej naprzeciw przyszłości.

Znacznie pełniejszą ocenę będziemy mogli dać wtedy, gdy wejdzie na nasze ekrany nowy wielki film niemiecki **Rada bogów**, film, który odsłania sprężyny hitlerowskiej ekspansji i kulisy niedawnej przeszłości. Na **Radę bogów** czekamy z niecierpliwością. Obyśmy czekali jak najkrócej.

*) Defa — wytwórnia filmowa NRD.

---

ma pan dwoje dzieci, Karola i Hansa. Jeszcze raz zwracam panu uwagę, że za każdym razem milczenie pana biorę za potwierdzenie. — Fischer wyciąga rękę i odsuwa abażur stuświecowej lampy, której światło pada wprost na twarz Wallaua. Twarz zachowuje taki sam wyraz, jak w niewyraźnym, wieczornym zmroku. Nawet tysiąc-świecowe światło nie mogłoby odsłonić najmniejszych śladów cierpienia, bojaźni czy nadziei na twarzach umarłych, nieodwołalnie pozbawionych wyrazu. Fischer znów nasuwa abażur na lampę.

Gdy byłem jeszcze przy życiu, miałem też żonę. Mieliśmy wówczas także dzieci. Wychowywaliśmy je w naszej wspólnej wierze i wielką radość sprawiało mężowi i żonie, że ich nauka trafiła na dobry grunt. Jak szybko kroczyły te małe nóżki w pierwszym pochodzie! I jaka duma malowała się na ich małych twarzyczkach a zarazem obawa, że mogą wypuścić ze swych piąstek ciężkie sztandary! Gdy jeszcze byłem przy życiu w pierwszych latach po dojściu Hitlera do władzy, gdy robiłem wszystko, co było celem mego życia, mogłem spokojnie powierzać tym chłopcom wszystkie tajemnice i kryjówki w tym samym czasie, kiedy inni synowie wydawali nauczycielom swoich ojców. Teraz nie żyję. Niechaj matka z sierotami sama przebija się przez życie.

— Jednocześnie z pańską siostrą została wczoraj aresztowana pańska żona za udzielenie panu pomocy w ucieczce, synów oddano do Zakładu Wychowawczego w Oberndorf, aby wychować ich w duchu narodowego socjalizmu.

Gdy ów człowiek, o którego synach jest mowa, był jeszcze przy życiu, usiłował na swój sposób troszczyć się o swoją rodzinę. Teraz okaże się wkrótce, ile moje starania były warte. Silni się zalamują, a cóż dopiero takich dwoje głupich dzieci. Kłamstwo jest tak soczyste, a prawda taka sucha. Silni mężczyźni wyrzekli się swej wiary, Bachmann mnie zdradził, a dwaj mali chłopcy — podobno i to się zdarza — nie odstąpili od swoich przekonań ani o włos. W każdym razie moja rola jako ojca się skończyła, jakikolwiek byłby wynik.

— Podczas wojny odbywał pan służbę na froncie.

Gdy jeszcze żyłem, wyruszyłem na wojnę. Byłem trzy razy ranny, nad Sommą, w Rumunii i w Karpatach. Moje rany zagoiły się i wróciłem w końcu zdrowy do domu. Jeśli nawet teraz jestem martwy, nie padłem jednak na wojnie światowej.

— Został pan członkiem związku „Spartakus“ w tym samym miesiącu, kiedy został założony.

Gdy człowiek ten jeszcze żył, wstąpił do Związku „Spartakus“ w październiku tysiąc dziewięćset osiemnastego roku. Jakie to ma teraz znaczenie? Równie dobrze mogliby wezwać na przesłuchanie Kalora Liebknechta, powiedziałby tyleż i równie głośno jak ja. Pozwólcie umarłym grzebać swoich umarłych.

— A więc Wallau, niechże pan odpowie, czy i dzisiaj jest pan wyznawcą swoich dawnych idei?

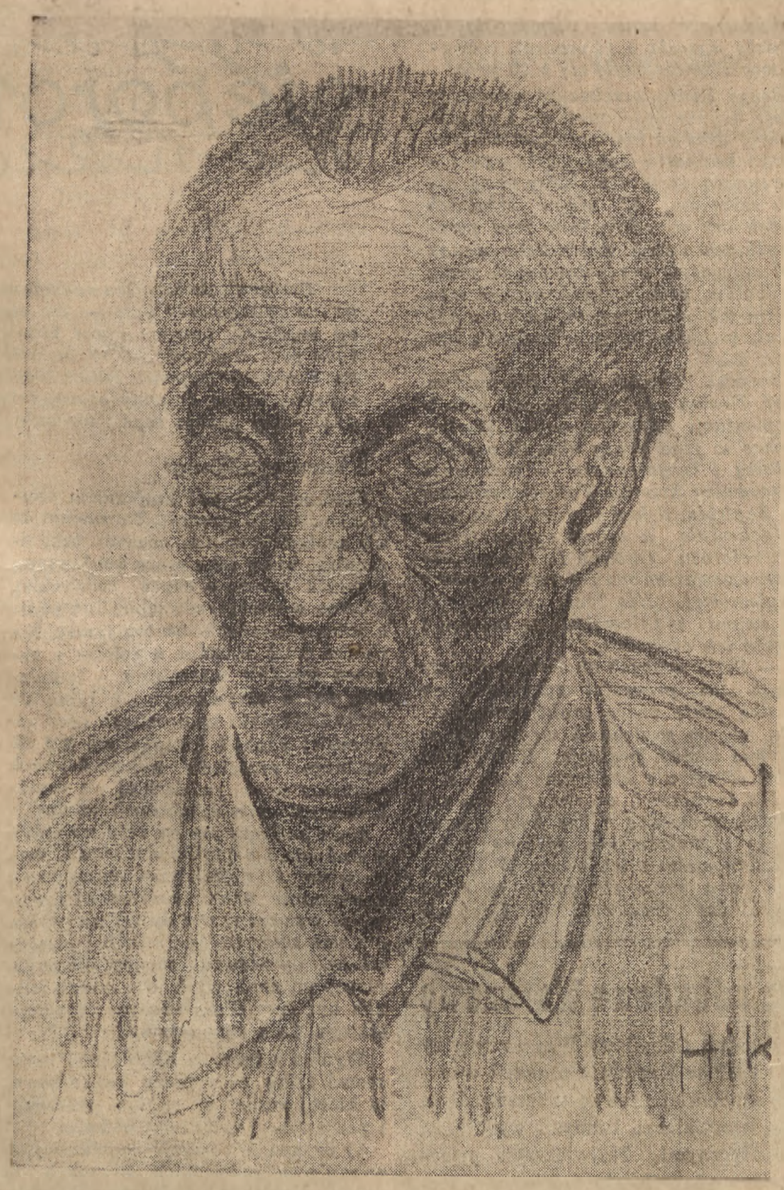

(rys. H. Krzysztofiak)

Wallau milczy. Wypowiedział swoje ostatnie słowa. Gdyby przyłożono lustro do jego zamarłych ust, żadne tchnienie nie zamąciłoby tafli...

O to powinni mnie byli pytać wczoraj. Dziś już nie mogę odpowiedzieć. Wczoraj musiałbym krzyczeć „tak“ na cały głos, dziś wolno mi milczeć. Dzisiaj inni odpowiedzą za mnie. Pieśni mego ludu, sąd przyszłych pokoleń...

Chłód powstaje wokół niego. Dreszcz przejmuje Fischera. Chciałby dać znak Overkampowi, aby przerwał bezsensowne przesłuchanie.

— A zatem, Wallau, od czasu przydzielenia pana do karnej kolumny nosił się pan z zamiarem ucieczki?

Niejednokrotnie w moim życiu musiałem uciekać przed moimi wrogami. Czasami udawała się ucieczka, czasami nie. Raz na przykład źle się skończyła. Chciałem uciekać z Westhofen. Teraz jednak poszczęściło się. Teraz im się wymknąłem. Nadaremnie psy tropią moje ślady, które zagubiły się w nieskończoności.

— I o swoim planie opowiedział pan w pierwszym rzędzie swemu przyjacielowi, Georgowi Heislerowi?

Gdy byłem jeszcze żywym człowiekiem, w życiu, które przeżywałem, spotkałem ostatnio młodego chłopca, zwał się Georg. Przywiązałem się do niego. Dzieliliśmy z sobą dolę i niedolę. Był o wiele młodszy ode mnie. Wszystko w tym młodym Georgu było mi drogie. Wszystko, co w życiu było mi drogie, odnalazłem w tym chłopcu. Teraz łączy go ze mną tylko tyle, ile żyjącego z umarłym. Niech wspomni o mnie, gdy mu czas pozwoli. Wiem, że jego życie było szczelnie wypełnione.

— Czy z Heislerem zaznajomił się pan dopiero w obozie?

Z warg mężczyzny nie spływa potok słów, lecz lodowaty strumień milczenia. Nawet wartownicy, którzy podsłuchują pod drzwiami, wzruszają ramionami z niepokojem. Czy to jest jeszcze przesłuchanie? Czy jest ich jeszcze trzech tam wewnątrz? Twarz Wallaua nie jest już blada, jest rozjaśniona. Overkamp odwraca się nagle, stawia ołówkiem kropkę, przy czym łamie się szpic ołówka.

— Skutki będzie pan miał sobie do zawdzięczenia, Wallau.

Jakie skutki mogą być dla umarłego, którego z jednej mogiły przerzucają w drugą? Nawet wysoki jak dąb nagrobek na ostatecznym grobie nie ma znaczenia dla umarłego.

Wyprowadzają Wallaua. W czterech ścianach pozostaje milczenie i nie chce ustąpić. Fischer siedzi nieruchomo na krześle, jakby więzień był jeszcze tutaj i bez przerwy patrzy na miejsce, gdzie przed chwilą stał Wallau. Overkamp ostrzy ołówek.

„Cztery pokolenia“

RADZIECKA FIZJOLOGIA
kroczy drogą Pawłowa

W końcu czerwca i z początkiem lipca br. odbyła się połączona sesja naukowa Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Medycznych ZSRR poświęcona zagadnieniom nauki Pawłowa. Sesja ta była jednym z najważniejszych wydarzeń w nauce radzieckiej w ostatnich latach. Jej przebieg i wyniki stawiają ją tuż obok doniosłej dyskusji w dziedzinie biologii z roku 1948.

Jak wiadomo sesję poprzedziła dłuższa dyskusja, która dała wyraz faktowi, że narosłe już oddawna problemy domagają się rozwiązania.

Z dyskusji tej należy wspomnieć przede wszystkim o głosie akademika A. D. Sperańskiego, który podsumowując wyniki swoich długoletnich badań ogłosił niezwykle interesujące wnioski. (Artykuł Sperańskiego z „Litieraturnej Gaziety" był przedrukowany w „Po prostu"). Wielką zasługą Sperańskiego było mianowicie kontynuowanie i rozwój dialektyczno - materialistycznej nauki Pawłowa o wyższych czynnościach układu nerwowego i znaczeniu układu nerwowego dla fizjologicznych i patologicznych procesów.

Swoimi badaniami dostarczył Sperański szeregu nowych dowodów słuszności idei w rozwoju procesów chorobowych. Sperański pierwszy ustalił znaczenie układu nerwowego w patogenezie rozmaitych schorzeń, pierwszy udowodnił w patologii jednolitość organizmu.

Jak przypominają sobie z cytowanego artykułu czytelnicy „Po prostu" Sperański zadał druzgocący cios tak zwanej „patologii komórkowej" Virchowa, która dotychczas jeszcze panuje wszechwładnie w medycynie „zachodniej".

Sperański obalił ostatecznie stare antynaukowe i reakcyjne poglądy, które usiłowały ściśle zlokalizować procesy chorobowe i odizolować je od całości ustroju, a udowodnił i stworzył podstawy pod dalszy rozwój naukowego poglądu o jednolitości całego organizmu, w którym funkcję korelatora (również w przebiegu procesów patologicznych) spełnia układ nerwowy. W wyniku tej działalności układu nerwowego nie ma i nie może być chorych organów w zdrowym ustroju. Choroba poszczególnych organów jest jednocześnie chorobą całego ustroju.

W swojej pracy popełnił jednak Sperański szereg błędów. Jednym z najbardziej podstawowych jego błędów był pochopnie wysunięty niesłuszny wniosek, jakoby układ nerwowy ORGANIZOWAŁ proces patologiczny.

Pomimo tych błędów prace Sperańskiego są niewątpliwie dużym krokiem naprzód w dalszym rozwoju nieśmiertelnych nauk Pawłowa. Prace te były — na tle długotrwałej dyskusji toczącej się na łamach pisma „Mediciński Rabotnik" — jednym z ostrzegawczych sygnałów, zapowiadających konieczność przeprowadzenia podstawowej dyskusji w dziedzinie nauk medycznych, a przede wszystkim w fizjologii, dyskusji w wielu momentach analogicznej do tej, która miała miejsce w 1948 r. w dziedzinie biologii.

Dyskusja ta odbyła się właśnie w czerwcu — lipcu br. na połączonej sesji Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Medycznych ZSRR.

Podstawowym wnioskiem tej sesji było stwierdzenie faktu, że genialne nauki Pawłowa rozpoczęły nową erę w dziedzinie fizjologii. Mimo to jednak, jak stwierdzono, prace nad dalszym rozwojem nauki Pawłowa były świadomie hamowane przez przeciwników tej nauki. Zamiast iść w kierunku wskazań genialnego fizjologa, zamiast kroczyć wskazaną przez niego drogą, tworzono nowe „szkoły" i „szkółki". Wiele niezwykle ważnych momentów nauki Pawłowa zaniedbano, nie opracowano ich zupełnie lub opracowywano niedbale. Nie pracowano nad zagadnieniem drugiego układu sygnałów, mimo, że jest to problem o podstawowym znaczeniu, gdyż tu właśnie fizjologia bada człowieka w konkretnych warunkach, w jakich on żyje i pracuje, a więc w ścisłej łączności z warunkami środowiska otaczającego. W ten sam sposób zaniedbano naukę Pawłowa o hamowaniu wewnętrznym.

Istotną cechą Pawłowa jako uczonego było to, że łączył on stale teorię z praktyką, fizjologię z medycyną kliniczną. Mało tego, Pawłow niejednokrotnie podkreślał wyższość praktyki nad teorią, której słusznie przypisywał tylko rolę pomocniczą. badania, poszukiwania naukowe, odkrycia nie mogą, jak twierdzi, odbywać się w próżni. Byłyby wtedy bezcelowe i niepotrzebne. Teoria jest poto, ażeby służyć praktyce. Toteż Pawłow zawsze ściśle był związany z kliniką i klinicystami.

Pawłow mówił: „Współczesne nauki fizjologiczne są przede wszystkim naukami analitycznymi; staramy się rozdzielić ustrój na jego części składowe i określić ich znaczenie. Lekarz natomiast pracuje nad syntezą, nad całym życiem... Ogromna pomoc, jaką może lekarzowi okazać fizjologia, możliwa jest tylko pod jednym warunkiem— przy stałej kontroli danych fizjologicznych za pomocą obserwacji klinicznych".

Te wielkie nauki Pawłowa o ścisłej łączności teorii z praktyką, i o zależności teorii od praktyki zostały przez wielu jego następców zapomniane. Prowadzono badania w zamkniętych gabinetach, z dala od życia i jego praktyki w żmudnych, bezcelowych i jałowych badaniach gubiąc człowieka i jego potrzeby. Był to niewątpliwie wpływ „nauki" zachodniej, świadomie „zapominającej" o człowieku i ignorującej jego potrzeby.

Sesja stwierdzając, że nauka Pawłowa niepodzielnie już zapanowała w nauce radzieckiej, potępiła dotychczasową pracę szeregu uczonych, a przede wszystkim akademika Orbeliego, który jako kierownik trzech pawłowoskich instytutów winien był pracować w kierunku rozwoju idei Pawłowa, a w istocie odsunął zespoły naukowe tych instytutów od nauki wielkiego fizjologa. Sesja uchwaliła szereg wniosków zmierzających do reorganizacji instytutów fizjologicznych, do skierowania uwagi uczonych radzieckich na problemy wskazane przez Pawłowa, do powiązania ich badań z konkretnymi wymogami praktyki. Sesja uchwaliła wreszcie zmianę programu nauczania fizjologii w instytutach medycznych i innych wyższych zakładach naukowych.

Sesja, jej przebieg i jej uchwały dały dowód, że nauka radziecka stała się już tą nauką, o której mówił 17 maja 1938 r. towarzysz Stalin, że powinna mieć „odwagę zdecydowanie łamać dawne tradycje, normy, nastawienia, jeżeli stają się one przestarzałe, kiedy hamują postęp nauki, która stwarza nowe tradycje, nowe normy, nowe wytyczne".

Jerzy Pogorzelski.

STUDENCI NRD

Ich marzenia spełniły się: młodzież robotnicza i chłopska słucha z uwagą wykładu chemii

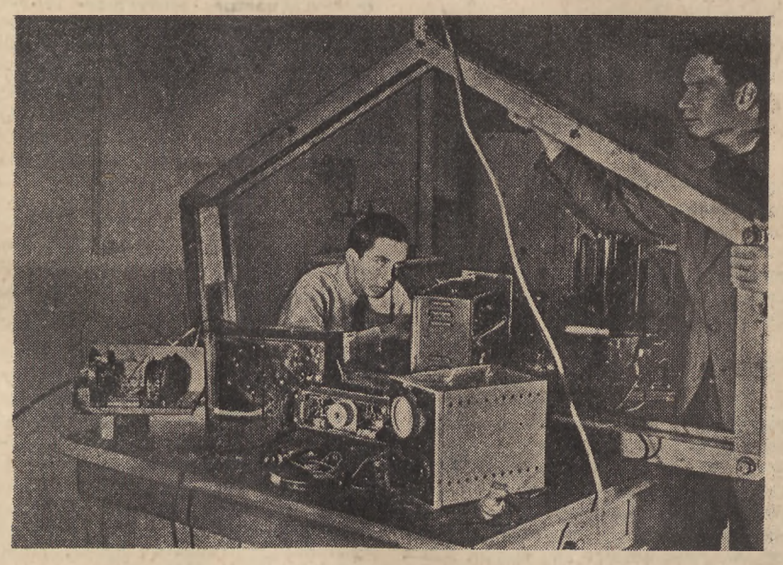

W pracowni meteorologicznej instytutu im. H. Hertza w Berlinie

TWÓRCZA WSPÓŁPRACA

Nasza rozmowa z zastępcą dyrektora Moskiewskiego Instytut Górniczego została nieoczekiwanie przerwana.

— Jefimie Wiktorowiczu, do was interesant — mówi poprzez uchylone drzwi sekretarka, wpuszczając do gabinetu wysokiego młodego człowieka w roboczym kombinezonie, z makietą maszyny pod pachą.

— Moje nazwisko Karcew — rozpoczął robotnik. — Z zawodu jestem ślusarzem. Wspólnie z towarzyszem skonstruowaliśmy udoskonalony model górniczy wrębiarki...

— Oto proszę — zwrócił się do mnie profesor. Poglądowa ilustracja tego, o czym wam opowiadam. Przykład związku między praktyką a teorią.

Udzieliwszy potrzebnej konsultacji młodemu ślusarzowi, profesor Szeszko kontynuował informacje dotyczące praktycznej, naukowo-technicznej pracy, którą prowadzi Moskiewski Instytut Górniczy im. Stalina w licznych przedsiębiorstwach górniczych naszego kraju.

Nazwisko profesora Sonina było wymienione przez niego jako jedno z pierwszych. Borys Sonin — wykładowca na jednej z katedr instytutu, — już dawno pracuje nad ulepszeniem systemu eksploatacji pokładów węglowych. W chwili obecnej w wielu kopalniach Podmoskiewskiego zagłębia z powodzeniem stosuje się warstwowe wydobywanie złóż węgla według jego metody.

Wydajność pracy poszczególnych rębaczy wzrosła o 14 procent, a straty węgla zmniejszyły się o 20 proc.

Borys Sonin przekazuje młodzieży swoje bogate doświadczenia i wiadomości. Jest on kierownikiem studenckiego naukowo-technologicznego towarzystwa instytutu, które liczy ok. 200 członków. W ciągu ostatnich dwóch lat na zebraniach jego poszczególnych sekcji wysłuchano ponad 200 referatów przygotowanych przez studentów, poświęconych nowym metodom wydobycia węgla, budowie kopalni, technologii, mechanizacji kopalń itd.

Student Popow pod kierunkiem prof. Sonina opracował nowy sposób eksploatacji pokładów węgla. Wielką pomoc w jego pracy okazali mu robotnicy i inżynierowie — techniczni pracownicy kopalni Podmoskiewskiego Zagłębia, dokąd wyjeżdżał on niejednokrotnie w czasie opracowywania referatu. Obecnie L. Popow rozszerza temat swego referatu w pracy dyplomowej. Nie traci on łączności ze swymi przyjaciółmi w kopalni i często ich odwiedza.

— Setki naszych studentów z wyższych lat prowadzi zakrojoną na wielką skalę pracę praktyczną. Jeżdżą oni po zagłębiach węglowych w okresie letnich praktyk. Każdy student otrzymuje konkretne zadanie.

Na kopalniach wygłaszają oni referaty, prowadzą różne koła i analizują doświadczenia zdobyte przez stachanowców z ich pracy. W ubiegłym roku wielu studentów ze starszych lat pracowało w Donbasie w składzie brygad wszechzwiązkowego Węglowego Naukowo-Badawczego Instytutu.

W okresie praktyki studenci wprowadzają wiele racjonalizatorskich wniosków, które natychmiast stosuje się w produkcji.

Profesor przysunął do siebie wypchaną teczkę.

— W tym roku opracowali oni nowe metody wykorzystania świdrów węglowych i węglowego kombajnu „Don-bas". Student Kimin przedłożył interesujący sposób zastosowania kombajnu, typu WOM-2M w połączeniu z ruchowym metalowym wzmacnianiem (szalowaniem) szybów kopalnianych. Sposób ten znalazł szerokie zastosowanie w wielu kopalniach. Dwukrotnie wyjeżdżał do Kuzbasu, aspirant naszego instytutu, Worobjow, badając na miejscu najbardziej racjonalne metody wy-

Bez przerwy rośnie i wzmacnia się w państwie radzieckim twórcza współpraca ludzi nauki z produkcją. Podwyższa ona poziom wiedzy robotników i inżynierów oraz jednocześnie wzbogaca naukę w przodującą metodę stachanowską.

Instytut często odwiedzają stachanowcy i inżynieryjno-techniczni pracownicy kopalń. Uzyskują oni tu wyczerpujące konsultacje we wszystkich interesujących ich zagadnieniach. Instytut dokładnie przyswaja sobie doświadczenia przodowników produkcji. Weszło w zwyczaj, że ludzie z produkcji biorą udział w konferencjach katedr. Niedawno odbywała się się naukowo-techniczna konferencja, na której były wygłoszone referaty przez górników-stachanowców.

Obecnie studenci i pracownicy naukowi instytutu przygotowują materiały do wydania serii broszur, w których będzie zawarty materiał, dotyczący doświadczeń najlepszych górników i budowniczych szybów.

Z każdym dniem wzmacniają się więzy przyjaźni i twórczej współpracy, wiążące wielotysięczną armię radzieckich uczonych i studentów z ludźmi z produkcji. Coraz mniejsza staje się różnica między pracą fizyczną i umysłową. Pracowita i energiczna młodzież radziecka z całym narodem radzieckim pewnie kroczy na spotkanie dnia kiedy to zróżnicowanie zatrze się zupełnie.

ANDRZEJ GWIŹDŹ

Prawo w służbie prawdy

Akademik Andrzej Wyszyński jest znany w Polsce przede wszystkim jako mąż stanu, obecnie minister spraw zagranicznych ZSRR. Niestety, ciągle jeszcze zbyt słabo znany on jest jako uczony. Jest to zresztą „fragment większej całości". W ogóle przecież — mimo wszystko, co pisze się na ten temat — nauka radziecka ciągle jeszcze zbyt słabo znana jest w Polsce. Winę za ten stan rzeczy ponoszą także i instytucje wydawnicze, które (o czym pisaliśmy już parokrotnie na łamach „Po prostu") nie kwapią się jakoś do wszczęcia szerokiej akcji wydawania tłumaczeń radzieckich podręczników akademickich.

Z tym większą radością powitać należy ukazanie się w języku polskim pracy Andrzeja Wyszyńskiego o teorii dowodów sądowych w prawie radzieckim.[1]).

„Nauka o dowodach sądowych jest jedną z najważniejszych gałęzi wiedzy w dziedzinie procesu sądowego" — pisze Wyszyński. Jest to nauka, która umożliwić ma sądowi prawidłową, naukową ocenę dowodów, przeprowadzanych przez strony w toku postępowania, która zatem ma stworzyć właściwe podstawy do wydania przez sąd orzeczenia. Wydaje się niektórym, że nauka taka pozbawiona jest klasowego, a więc partyjnego oblicza, że przecież każdy sąd, czy to w państwie socjalistycznym czy w burżuazyjnym, chce i musi posługiwać się naukowo uzasadnionymi regułami postępowania, które niechybnie doprowadzałyby go do sumowania wyników procesu w krótkim, a odpowiadającym rzeczywistości: „winien" lub „nie winien". Nic bardziej fałszywego ponad takie mniemanie! Nauka o dowodach sądowych jako jedna z gałęzi nauki prawa jest tak samo, jak cała ta nauka (i — zresztą — jak cała nauka w ogóle) — zjawiskiem o określonym charakterze klasowym. Twierdzenia burżuazyjnych uczonych, że ich badania prawa to „bezstronne, obiektywne poszukiwania prawdy" są obłudne i w niczym nie zmieniają prawdziwego charakteru ich badań. Celem tych twierdzeń jest tylko przedstawienie bojowników ideologii wyzysku, obrońców ustroju kapitalistycznego jako „bezstronnych" badaczy, oderwanych od „zgiełku" polityki, będących jedynie na służbie „czystej nauki" itd.

W rozdziałach poświęconych feodalnym i burżuazyjnym teoriom dowodów sądowych Wyszyński z pasją (i — dodać trzeba — z nieprzeciętną erudycją) zrywa z nich fałszywą maskę apolityczności. Oto np. w orzeczeniach sądów burżuazyjnych (zwłaszcza w stadium imperializmu) dostrzega się łatwo brak obiektywizmu w sensie całkowicie dowolnego przyjmowania za prawdziwe jednych, a odrzucania innych dowodów.

Oto np. staje przed burżuazyjnym sądem człowiek postępowych przekonań. Staje oskarżony o jakiś konkretny czyn, którego jednak prokurator nie potrafi udowodnić. Sąd jednakże skaże go za ten obiektywnie nieudowodniony czyn po to, by izolować człowieka o niebezpiecznych dla ustroju przekonaniach. By zaś znaleźć uzasadnienie dla takich orzeczeń burżuazyjna nauka prawa sięga aż do swych filozoficznych podstaw. Powiada się tak: no, cóż, może zaszła pomyłka; wyrok nigdy nie jest i nie może być niewątpliwy; więcej: nigdy nie może być mowy o całkowitym braku wątpliwości w przekonaniu sędziego, przecież „rzeczy same w sobie" są w ogóle... niepoznawalne! I wtedy padają nazwiska Hume'a, Berkeley'a, Kanta...!

Radziecka teoria dowodów sądowych nie ma nic wspólnego z obłudnymi teoriami burżuazyjnymi. Radziecka teoria dowodów sądowych jest na służbie klasy robotniczej, a — jak słusznie pisze prof. Arżanow — „interesy prawdy, nauki i interesy klasy robotniczej nie są sobie przeciwstawne, a przeciwnie, w pełni pokrywają się" (Tieoria gosudarstwa i prawa", s. 23). Dlatego też celem radzieckiej teorii jest ustalenie takich reguł postępowania dla sądu, które by umożliwiały zawsze sądowi dotarcie do materialnej, obiektywnej prawdy o sprawie, będącej przedmiotem sporu i wykluczenie jakichkolwiek możliwości poprzestania na obłudnych orzeczeniach, które burżuazyjni teoretycy nazywają niekiedy „prawdami prawniczymi" lub „formalnymi prawdami".

Z kart pracy Wyszyńskiego zapoznajemy się ze wszystkimi elementami radzieckiej, marksistowsko - leninowskiej, materialistycznej teorii dowodów sądowych. Warto tu zauważyć, że teoria ta znaczeniem swym wybiega daleko poza stosunkowo wąski krąg zagadnień wymiaru sprawiedliwości. Zawiera oczywiście przede wszystkim kolosalny ładunek wartościowej nauki o wielkim praktycznym znaczeniu dla prawników i to nie tylko prawników - sądowników, ale w ogóle tych wszystkich, którzy muszą oceniać jakiekolwiek przedstawione im dowody i podejmować decyzje. Ale ponadto książka Wyszyńskiego uczy na konkretnym prawniczym materiale i nierozerwalnym związku budownictwa socjalistycznego z dążeniem do wykrywania materialnej prawdy o wszystkim, co nas otacza. Stąd wielkie i nieocenione jej znaczenie wychowawcze. Stąd potrzeba jej szerokiej popularyzacji wśród studentów prawa.

Szkoda, że poród polskiego wydania znakomitej książki Wyszyńskiego był tak ciężki i tak długotrwały. Cieszymy się jednak, że wydana została tak starannie i opatrzona interesującym wstępem, pióra prof. dr Ehrlicha oraz dodatkiem, zawierającym pełną bibliografię prac Wyszyńskiego.

[1]) Andrzej J. Wyszyński, Członek Akademii Nauk ZSRR: „Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim". Przekład Józefa Litwina i Leona Schaffa, Warszawa 1949, „Książka i Wiedza", str. XVI + 406, cena zł 700.— (Biblioteka Zrzeszenia Prawników nr. 9).

Młodzi architekci na konsultacji u profesora Henselmanna w Wyższej Szkole Budowlanej w Weimarze

Na odbudowę Warszawy

Komitet Odbudowy Warszawy przy KO ZSP w Krakowie urządził ostatnio studencką zabawę taneczną. Była ona urozmaicona licznymi występami artystycznymi. Największym powodzeniem cieszyły się gościnne występy bawiącego właśnie w Krakowie zespołu murzyńskiego. Ponadto w części artystycznej wystąpił balet KO ZSP, studenci PWSA oraz K. Włodarska — artystka Polskiego Radia. Całkowity dochód z zabawy przeznaczono na odbudowę Stolicy.

W. G.

wyjaśniamy nieporozumienia konkursowe
(po raz drugi)

Przesunięcie terminu nadsyłania prac na nasze konkurs „Co daje Ci nauka radziecka?" było — jak się okazuje — potrzebne. W czasie wakacji napłynęły bowiem prace liczniej niż poprzednio. Jednakże spora część tych prac wskazuje na to, że wielu uczestników nie zrozumiało konkursu. Ponieważ wypadki takich nieporozumień nie są odosobnione, przeto musimy uznać, że winę ponosi tutaj nasza Redakcja, która w sposób nie dość jasny podała sens i warunki konkursu.

A zatem wyjaśniamy:

Konkurs nasz jest konkursem naukowym. Co to znaczy? To znaczy, że nie zdobędzie w nim nagrody taki uczestnik, który jako pracę konkursową przysyła wiersz o nauce radzieckiej, felieton o nauce radzieckiej lub ogólnikowe rozważania na ten temat. Nie chodzi tutaj również o referat z zakresu podstaw marksizmu - leninizmu, ani o ograniczenie się tylko do charakterystyki społecznych cech radzieckiej nauki i kultury, czy też do ogólnego przeglądu najważniejszych zdobyczy nauki radzieckiej we wszelkich możliwych dziedzinach wiedzy.

Nasz konkurs ma na celu wzbudzić u studenta, i nie tylko u studenta, rzeczywiste i głębokie zainteresowanie zdobyczami nauki radzieckiej i wywołać wzmożony pęd do tak niezwykle dla nas cennych radzieckich podręczników, opracowań monograficznych, czasopism naukowych. Nie można jednak być specjalistą od razu do wszystkiego. Co z tego wynika?

Wynika z tego, że nagrodzona może zostać tylko taka praca konkursowa, w której autor w sposób rzeczowy i pozbawiony ogólników wykaże:

1) że zna i rozumie najważniejsze osiągnięcia radzieckich uczonych w swojej dziedzinie zainteresowań, studiów, pracy;

2) że orientuje się w radzieckich publikacjach naukowych w zakresie swoich zainteresowań, studiów, pracy;

3) że zdaje sobie sprawę z tego, jakie znaczenie naukowe, metodologiczne, praktyczne posiadają te zdobycze i osiągnięcia, co one wnoszą nowego do nauki;

4) że korzysta z nich w swoich studiach, w swojej pracy naukowej lub zawodowej albo przynajmniej wie, jak je można i należy wykorzystać.

Reasumując: uczestnik naszego konkursu musi pokazać, co jemu, konkretnie i osobiście jemu, w jego codziennej pracy dała dotąd i daje obecnie znajomość nauki radzieckiej.

PRAGNĄC NAPRAWIĆ TE NIEPOROZUMIENIA, KTÓRE CZĘŚCIOWO WYNIKŁY Z NASZEJ WINY I PRAGNĄC DAĆ MOŻNOŚĆ AUTOROM NIEKTÓRYCH NADESŁANYCH DOTĄD PRAC PRZEROBIENIA ICH I UZUPEŁNIENIA, A WSZYSTKIM INNYM WŁĄCZENIA SIĘ JESZCZE DO NASZEGO KONKURSU, REDAKCJA „PO PROSTU" USTALA OSTATECZNY TERMIN NADSYŁANIA PRAC KONKURSOWYCH NA 31 GRUDNIA 1950 R.

Jednocześnie przypominamy, że prace muszą być podpisane tylko godłem wraz z podaniem zawodu autora (studenci podają rok i kierunek studiów). Nazwisko i adres muszą być przesłane w załączonej do pracy, osobnej i zaklejonej kopercie, zaopatrzonej z zewnątrz tym samym godłem co praca.

A więc koledzy, do roboty! Aparat fotograficzny, zegarek, maszyna do pisania, rower, radioodbiorniki, kupony wełniane, teczki, instrumenty medyczne i dentystyczne, cyrkle i Wielka Radziecka Encyklopedia — czekają.

REDAKCJA

ZSP szkoli swych aktywistów

Z autostrady Warszawa - Białystok zjeżdża się w nadbużańskie piachy, porosłe z rzadka sosnami i po kilku minutach jazdy po bardzo podłej zresztą drodze jest się w Rybienku. Na skraju lasu — kilkanaście drewnianych domków letniskowych, a dalej — ośrodek wczasów „Orbisu", gdzie mieści się kurs dla aktywistów ZSP.

Gdy rybienkowski „Orbis" śpiewa, mieszkańcy pobliskich domów wiedzą, że studenci mają właśnie zajęcia świetlicowe, gdy w „Orbisie" panuje cisza, to na pewno studenci słuchają wykładów, gdy natomiast podnosi się gwar — oznacza to czas wolny od zajęć.

Zresztą wolnego od zajęć czasu, jest na kursie niewiele. Cały dzień wypełniają dość szczelnie wykłady, szkolenie, praca w komisjach, zajęcia świetlicowe i sportowe.

O WYŻSZY POZIOM WYROBIENIA POLITYCZNEGO

Kurs został zorganizowany przez Radę Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich. Uczestnicy kursu to w większości czołowi aktywiści uczelnianych i środowiskowych instancji ZSP, posiadających za sobą niekiedy po kilka lat pracy w różnych organizacjach młodzieżowych i studenckich. Cel kursu, wobec zadań wynikających z planu 6-letniego na odcinku wyższych uczelni — jest jasny. Należało przygotować zespół ludzi odpowiednio wyrobionych politycznie, dobrze zorientowanych w bieżącej problematyce i wytycznych R. N., należało przedyskutować nowe formy pracy podnieść poziom wyrobienia ideologicznego aktywu Z. S. P.

Program kursu obejmował szereg wykładów o tematyce społeczno-politycznej; wykłady te, stojące zresztą na wysokim poziomie dały kursantom, zwłaszcza niezorganizowanym w ZAMP-ie, wiele korzyści.

Szkolenie — czytanie, lektury i dyskusje, przeciągające się często do późna w nocy, pozwoliły niewątpliwie ugruntować zdobyte wiadomości.

Praca w zorganizowanych komisjach i podkomisjach była bazą wymiany licznych, nieraz bardzo cennych doświadczeń, kolegów ze wszystkich ośrodków. Komisje (nauki, warunków socjalnych, stylu pracy, kult. imprez.) zapoznały kursantów z najważniejszymi założeniami i planami Z. S. P. Szczególny nacisk położono na dyskusję, odnośnie organizacji grup nauczania i form pracy ogniw Zrzeszenia. Komisje to — mówią koledzy z kursu — żywa i najlepiej przemawiająca instrukcja.

ACH TA CHATA ROZŚPIEWANA

Śpiew nieodłącznie towarzyszy o każdej godzinie zajęciom świetlicowym i sportowym. Jak mówi kol. Radłowska, kierownik ogólny — kurs jest „rozśpiewany". 40-dziesto osobowy chór, śpiew masowy, śpiew solowy, śpiew... Kursanci znają już cały szereg masowych pieśni polskich, radzieckich, czeskich...

Trzy godziny dziennie trwają na kursie zajęcia świetlicowe. Utworzono kilka sekcji, a wśród nich oczywiście sekcję śpiewu, dekoratorską, recytatorską, taneczną. Trwa wielki turniej szachowy, urządzane są konkursy, ba! nawet zorganizowano koncert symfoniczny z płyt. Toczy się dyskusja nad książkami; ostatnio nad książką Erenburga „Wróciłem z USA".

WIĘCEJ TAKICH KURSÓW

Na kursie znajduje się 115 aktywistów ZSP, typowanych przez komisje Okręgowe i Komitety Uczelniane. Są to w większości studenci młodszych lat studiów, ludzie pełni zapału i entuzjazmu do swej pracy, głównie młodzież robotniczo-chłopska.

Kol. Czesław Sośnierz — przewodniczący KU ZSP przy Szkole Inżynierskiej w Poznaniu już od kilku lat pracuje w organizacjach młodzieżowych. Był przewodniczącym KU FPOS, pracował w ZMP, jest — członkiem prezydium ZU ZAMP.

— Formy pracy ogniw ZSP nie zawsze były zgodne z wytycznymi Kongresu — mówi kol. Sośnierz — w Komitetach Uczelniach pokutowały stare nawyki, brak było aktywistów, na tzw. „stałych" działaczy ZSP spychano często całą pracę. Trzeba wciągnąć do pracy jak najszerszy kolektyw, trzeba nam wyrobionych politycznie aktywistów.

Kol. Sośnierz jest zdania, że RN powinna organizować kurs dla aktywistów ZSP co roku i to w kilku turnusach. Podobne kursy lub seminaria powinny być również organizowane przez KO. Pozwoli to wyszkolić i ubojowić aktyw Zrzeszenia.

— Na KUL-u nie mamy do tej pory własnego lokalu — mówi nam kol. Lucyna Wojtasińska. Praca nie szła, mimo że w ZSP jest ok. 50 proc studentów naszej uczelni. Nie dobrze jest, że na kursie znalazła się tylko jedna osoba z KUL-u — uczelni, która powinna mieć najbardziej bojowych aktywistów.

Kol. Wojtasińska jest sekretarką KU ZSP i starościną III roku wydz. Prawa.

Kol. Ryszard Drobaczyński — przewodniczący KU ZSP przy Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu od dwóch już lat pracuje w organizacjach studenckich „Bratniaku", FPOS-ie i ZSP. Zdaniem kol. Drobaczyńskiego wyszkolenie aktywu i zmiana stylu pracy to główne zadania stojące przed Zrzeszeniem.

— Działające na kursie komisje i podkomisje dały nam bardzo wiele korzyści — mówi kol. Drobaczyński. — Przedyskutowaliśmy dokładnie styl pracy, sposoby rozszerzenia aktywu, zagadnienie tworzenia grup nauczania. Muszę stwierdzić, że jesteśmy dobrze zorientowani w aktualnych zadaniach Zrzeszenia.

Wypowiedzi kolegów wskazują także, że na kursie panowała żywa, koleżeńska atmosfera i wzorowa dyscyplina.

„MÓWMY SOBIE TY"

Wystarczyło, że sala kilkakrotnie mruknęła urągliwie swoje przeciągłe Oooo!, i że spóźnialskim z przesadną uprzejmością ustępowano siedzące miejsca, a już podczas następnych dni spóźnialskich nie było.

Po kilku dniach pobytu w Rybienku kursanci stworzyli doskonały zespół, a atmosfera pracy była prawdziwie koleżeńska. Powiedziano „mówmy sobie ty" i cały obóz następnego już dnia mówił sobie po imieniu.

Kol. Radłowska jest zadowolona ze swych pupilów. Nie spodziewałam się — mówi nam — że na kursie utworzymy aż tak dobry zespół i wytworzymy tak miłą atmosferę.

KILKA UWAG o technicznych praktykach wakacyjnych

Korytarze Szkoły Inżynierskiej Wawelberga zaroiły się powracającymi z ferii letnich studentami. Kilka tygodni ferii każdy z nich poświęcił praktyce wakacyjnej i tematy prowadzonych rozmów często dotyczą tej pierwszej pracy w dużym zakładzie produkcyjnym. Oto co można na podstawie tych burzliwych częstokroć dyskusji powiedzieć o tegorocznych praktykach.

PRZYDZIAŁ PRAKTYKI

Dziekanaty otrzymały z Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki wykazy praktyk, na których to wykazach w licznych rubrykach były wymienione: charakter praktyki, zakład, który praktykę zgłosił i uwagi o jej terminie, warunkach mieszkaniowych i stołówce. Studenci w porozumieniu z ZAMP-em i ZSP-em zgłaszali się do Dziekanatów i wybierali sobie zakład, w którym chcieli pracować. Kursy wyższe miały pierwszeństwo wyboru (ze względu na specjalizację), a kursy młodsze otrzymały to — co zostało na listach. Teoretycznie student przed sesją egzaminacyjną powinien wiedzieć, gdzie będzie pracował i co będzie tam robił. Praktycznie rzecz się miała inaczej. Wykazy praktyk przesłano z Ministerstwa do Dziekanatów bardzo późno, bo w ostatnich dniach czerwca, kiedy większa część studentów pakowała się już do wyjazdu i z tego powodu mimo dużego wyboru około 30 proc. zgłoszonych praktyk nie zostało wykorzystanych. Na własne oczy widziałem pismo z Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki z datą 20 lipca br. skierowane do dziekana Wydz. Elektrotechnicznego, a dotyczące dodatkowych praktyk. Na piśmie adnotacja dziekana „Risum teneatis amici!!". Oczywiście dodatkowego zapotrzebowania nie było, bo nie było od 20-tu dni studentów w murach uczelni. A praktyki były potrzebne... Brak praktyk dla radiowców i dla sekcji telekomunikacyjnej, przy nadmiernym faworyzowaniu energetyków, zmuszał studentów do szukania „na własną rękę", zakładów, umożliwiających specjalizację.

Nielepiej było na Wydziale Lotniczym. Wśród wszystkich praktyk, którymi dysponował Wydz. Mechaniczny i Lotniczy (około 450) było tylko siedem praktyk lotniczych. Studenci brali przydziały zupełnie nie zgadzające się z ich kierunkiem zawodowym.

Oto przykłady praktyk „lotniczych":

Student Malewski — Fabryka Odczynników Chemicznych;

student Wiśniewski i Horczyczak — Fabryka Krosien Bawełnianych;

4-ch studentów — Fabryka Maszyn Tytoniowych.

Nawet te praktyki spełniłyby swoje zadanie, gdyby studenci pracowali na działach mechanicznych fabryk, ale tak przeważnie nie było. Moim zdaniem nawet taka „niezawodna" praktyka mechaniczna jest lepsza dla studentów pierwszych kursów, niż żadna. Zapoznaje ona z pracą fabryki, z zasadami organizacji produkcji i z typowymi maszynami obróbki. Na przykład lotnik stud. Jesionowski praktykował w Fabryce Konstrukcji Stalowych, ale praktyka „nielotnicza" dała mu bardzo dużo wiadomości inżynierskich. Pracował kolejno w dziale remontu maszyn, przy maszynie do gięcia blachy, przy nożycach gilotynowych, w dziale obrabiarek przy obsłudze siły tarczowej, przy wiertarce, suwnicy, wiertarce promieniowej, strugarce, niciarce i wreszcie w laboratorium wytrzymałościowym zapoznał się z badaniem twardości metali. Miał więc możność przed specjalizacją zdobyć potrzebne wiadomości ogólno-inżynierskie.

Nie wskazane jest jednak, by studenci wyższych lat, z daleko posuniętą specjalizacją nie mogli uzyskać praktyki w ich właściwym zawodzie. Niedopuszczalne są również wypadki wycofywania praktyk przez zakłady, już po zgłoszeniu się studentów wtedy, gdy studenci skierowani tam, mieli już wszystkie formalności załatwione.

PRAKTYKA JAKO TAKA...

Załóżmy, że student otrzymał mimo wszystko przydział zgodnie ze swymi potrzebami i wędruje do zakładu. Zgłasza się do dyrektora technicznego. Dyr. techniczny przydziela do grupy praktykantów opiekuna i wysyła ich na poszczególne działy produkcji, albo nie wiedząc co z praktykantami zrobić — puszcza ich samopas, prosząc, by mu nie zawracali głowy.

Najgorzej, gdy zapędza ich do pilnej biurowej roboty... Na przykład Fabryka Odczynników Chemicznych w Gliwicach była mocno zdziwiona, że do niej przyjeżdżają studenci i że figuruje na listach Min. Szkół Wyższych i Nauki... Po pogodzeniu się ze „złem koniecznym" przydzielono wszystkich na większą część praktyki do roboty biurowej i towarzystwo w pocie czoła „planowało remonty", by zdążyć na termin wyznaczony dla urzędników...

Drugi przykład: Pismo dziekana Wydz. Elektryczn. L. dz. 28/E/50 do Dyrekcji Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych w Warszawie uświadamia Dyrekcję, że Przedsiębiorstwo figuruje od dawien dawna na listach Min. Szkół Wyższych i Nauki i że mają rację studenci zgłaszający się do nich na praktyki...

Studenci jadący na praktykę powinni zapoznać się z pracą na wszystkich ciekawych działach w danej fabryce i kierownictwo zakładu winno im to umożliwić. Rada Zakładowa powinna kontrolować właściwe rozprowadzenie praktykantów po fabryce i opiekę dyrekcji nad nimi.

Bardzo dobrze rozłożyły pobyt praktykantom Zakłady Budowy Maszyn w Bydgoszczy — Dużo starań wykazała dyrekcja Zakładów Samochodowych, w których pracował kol. Smolicz. Mógł on poznać całe zakłady poprzez biuro konstrukcji, fabrykacji aż do produkcji włącznie.

Cele praktyki wakacyjnej są wyraźne: 1) zapoznanie się z produkcją, 2) konfrontacja teorii z praktyką, 3) współżycie z robotnikami, 4) współpraca z kierownictwem i praca społeczna.

Te punkty winny brać zakłady produkcyjne pod rozwagę przy układaniu planu zajęć praktykanta.

J. ROMANOWSKI

U STUDENTÓW NIEMIECKICH

Studenci pod kierownictwem Prof. Schäfer-Ast prowadzą zajęcia w plenerze

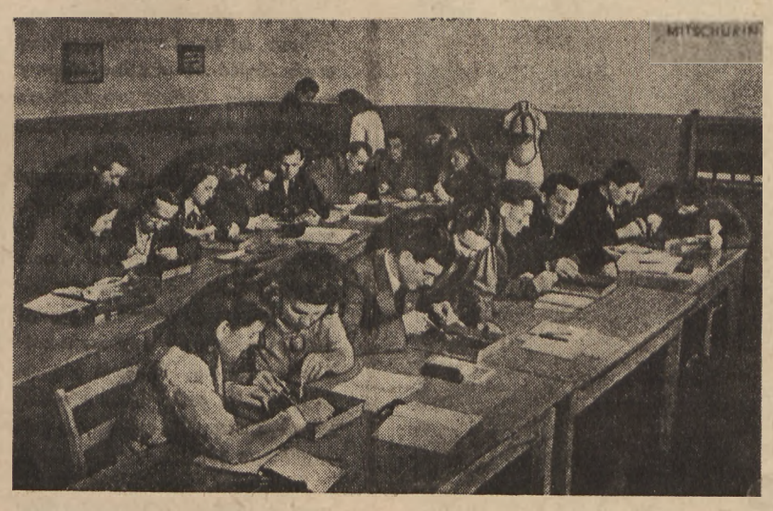

Przyszli biolodzy na fakultecie robotniczym w Lipsku, w zakładzie zoologii

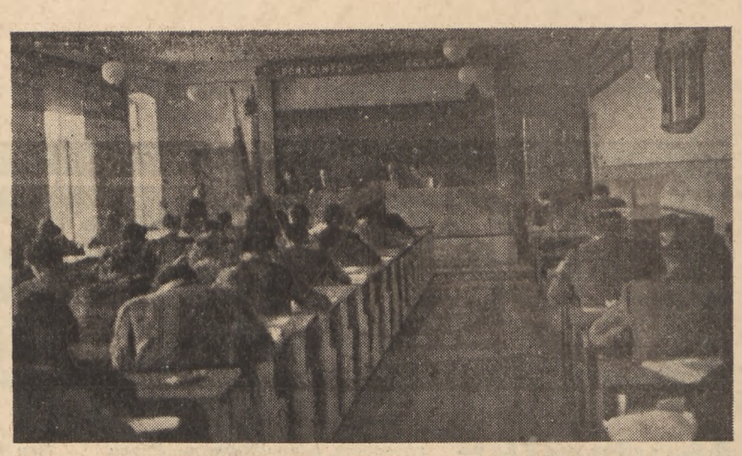

Komisja Wydziału Mechanicznego i Metalurgicznego przy pracy

EGZAMINY WSTĘPNE na W. S. I. w Częstochowie

Kiosk informacyjny ZU ZAMP

Od 10 lipca br. liczne rzesze młodzieży zapełniały sekretariat W. S. Inż. w Częstochowie, załatwiając niezbędne formalności związane z zapisem na nową uczelnię. Szybko wypełniała się książka zapisów nowymi nazwiskami; przy każdym zapisie uwaga: Wydział Mechaniczny, Włókienniczy, Metalurgiczny.

Wyższa Szkoła Inżynierska w Częstochowie dysponuje 150 miejscami na Wydz. Mechanicznym, 150 na Wydz. Włókienniczym i 60 na Wydz. Metalurgicznym. Przy uczelni czynny jest Dom Akademicki na 150 osób, stołówka, piękna świetlica, biblioteka z czytelnią, boisko i świetlica AZS-u.

Szybko zbliża się termin egzaminów wstępnych. Komisje Kwalifikacyjne pracują pełną parą, ściśle współpracując z dziekanatami. Studenci II roku przygotowują sale na egzamin, dekorują wejścia i główną bramę, kończą instalację uczelnianego radiowęzła. Dla kandydatów przygotowano bezpłatne bilety na Wystawę Rolniczo-Gospodarczą w Częstochowie, zarezerwowano obiady w Gospodzie Ludowej, zorganizowano specjalny kiosk spożywczy, czynny na terenie uczelni w godzinach rannych i wieczornych. Słowem uczyniono wszystko, by atmosfera egzaminów była jak najlepsza, swobodna, by kandydaci mogli mieć zapewnione wszelkie możliwe udogodnienia.

Nadszedł wreszcie dzień egzaminów. Już od 7 rano Studio Radiowe W. S. Inż. nadaje komunikaty i informacje.

Kandydaci wypełniają sale egzaminacyjne. W salach widnieją napisy: Walka, Praca, Nauka, Pokój — naczelne hasło dnia dzisiejszego; na tablicach czytamy: „Pomyślnych egzaminów".

Na korytarzach — strzałki z napisem: „Do kiosku informacyjnego Z.U. Z.A.M.P." Tutaj koledzy z II roku członkowie Z.A.M.P.-u i Z.S.P. pełnią cały dzień dyżury, udzielając wyczerpujących informacji. Kiosk sprzedaje broszury organizacyjne, polityczne i społeczne oraz bony na obiady, rozdaje bilety na wystawę.

Godz. 9. Audytorium im. „Przodowników Pracy", gdzie zdają kandydaci na wydz. Mechaniczny i Metalurgiczny.

Siadają w jednej ławce: Durlik Józef — syn robotnika ze Śląska i Sitarski Janusz — syn małorolnego rolnika z Kieleckiego; Bąska Danuta — córka inteligenta pracującego i Dymski Romuald, pracownik C.Z.P.W. w Łodzi — syn pracownika huty.

Wchodzą członkowie Komisji Egzaminacyjnej, otwierają zalakowane koperty i ogłaszają tematy. Nietrudne to tematy, aktualne i znane: „Gospodarka kapitalistyczna i socjalistyczna", „Współzawodnictwo", „Kadry a plan 6-letni". Toteż szybko zapełniają się leżące na ławkach arkusze.

Tak minęły dni egzaminów pisemnych.

A potem — egzaminy ustne przed Komisją. Pytania dotyczyły aktualnych zagadnień: planu 6-letniego, walki o pokój, historii klasy robotniczej. Długa kolejka czekających szybko malała. Ci, którzy już zdali, odchodzili zadowoleni. U wyjścia żegnał ich napis: „Tworzymy nowe kadry inteligencji technicznej walczącej o realizację planu 6-letniego".

Dekoracja bramy głównej

Minął 20 września — dzień ogłoszenia wyników egzaminów. A teraz: inauguracja, immatrykulacja, rozpoczęcie zajęć i systematyczna, codzienna nauka.

JANSON EDWARD
stud. W. S. Inż.

Domy Akademickie — dla studentów!

(dokończenie ze str. 1-ej)

torów i według obowiązujących obecnie przepisów prawnych należą im się mieszkania zastępcze.

Fundacja zwracała się do przedsiębiorstw i instytucji państwowych i spółdzielczych, w których zatrudnieni są wspomniani lokatorzy o przydzielenie im służbowych mieszkań, odpowiedź wszędzie była ta sama: mieszkań brak a nawet, jeżeli byłyby — to są pilniejsze potrzeby...

FDA przedsięwzięła w jednym wypadku — w ramach swojego budżetu — kroki zmierzające do bezpośredniego uzyskania nowych mieszkań zastępczych. Kroki te zostały uwieńczone powodzeniem — znikomym coprawda wobec istniejących jeszcze potrzeb: ZOR w miesiącu październiku ma oddać do użytku FDA 75 nowych izb, co pozwoli na przekwaterowanie 33 lokatorów z ul. Tamka 4.

Co do pozostałych lokatorów FDA zwróciła się do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki o centralne załatwienie tej palącej sprawy. Sprawa od dłuższego czasu jest w toku, a tymczasem lokatorzy ciągle jeszcze blokują około 200 miejsc dla studentów. Jak długo jeszcze?

rs

P O P R O S T U

DOM owarowy

„Akademik“ stoi OTWOREM

Warszawski „Akademik“ zamienił się w czasie wakacji na swego rodzaju hotel, goszcząc przebywających w stolicy uczestników kursów przedegzaminacyjnych ZAMP, członków studenckich brygad pracy oraz członków różnych delegacji. Goście uczyli się na kursach, pracowali przy odbudowie Warszawy, zwiedzali miasto, a potem rozjechali się do domów wywożąc z sobą moc miłych wspomnień i przez zapomnienie... 263 klucze od pokoi „Akademika“.

Z tymi kluczami a właściwie bez tych kluczy jest teraz nielada kłopot. Pokoje zostały już wprawdzie, dzięki mistrzowskim umiejętnościom ślusarza — pracownika FDA otwarte, ale aby je ponownie zamknąć koniecznie potrzebne są klucze...

Dorobienie jednego klucza kosztuje „na mieście“ 1000 zł, czyli że dorobienie 263 kluczy kosztowałoby 263.000 zł. Rachunek jest prosty.

W tej chwili administracja domu zatrudnia ślusarza FDA tylko przy dorabianiu kluczy sposobem gospodarczym. Praca potrwa przypuszczalnie około 3 tygodnie, inne zaś roboty jak np. naprawa instalacji centralnego ogrzewania, wodociągów itp., odłożono na później.

Koledzy „klucznicy!“ Gdziekolwiek jesteście, pomni gościnności „Akademika“ oddajcie swym warszawskim kolegom klucze od ich mieszkań. Klucze należy przesyłać na adres: Fundacja Domów Akademickich, Warszawa, pl. Narutowicza. (st)

BRĄZOWY DZWON I WIEDZIANE ŁBY

Z początku trudno było uwierzyć w prawdopodobieństwo tej historii, tak anegdotycznie — niedorzecznie wszystko to wygląda. Jakże to tak, — myślisz sobie, — czyżby ludzie o zdrowych zmysłach i trzeźwej pamięci mogli na serio wyprawiać takie śmieszne sztuczki?

Generał Eisenhover i generał Clay, bankierzy i atomowcy odlewają dzwon o wielkiej zawartości brązu, po to, by ten brązowy dzwon wędrował po świecie i dzwonił... przeciw Apelowi Sztokholmskiemu.

Sen nie sen, jawa nie jawa, ale zastanowiwszy się nad tą komedią widzisz, po pierwsze, że potężny wszechświatowy ruch walki o pokój doprowadził podżegaczy wojennych do rozpaczliwych, super-ekstrawaganckich poczynań, a po drugie, że świat imperialistyczny do takiego stopnia zubożał umysłowo, że nawet i jawne błazeństwo ma tutaj wzięcie jako coś zbawiennego.

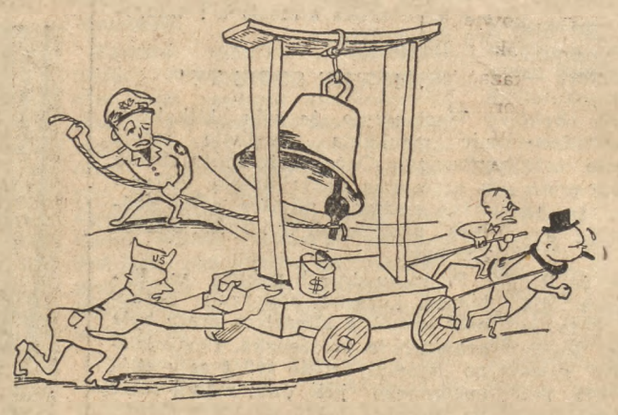

Jak dzwon — to dzwon.

Po co? Na co?... To już nie jest takie ważne. Będą go wozić po Ameryce i będzie dzwonił. Oto wszystko. Najważniejsze — żeby dzwonił. Dzwonienie — dzwonieniem, ale o co właściwie chodzi? Jest ono tak samo niezdarne i niedorzeczne jak i sama myśl odlania dzwonu.

Okazuje się, że znany w Europie generał Clay, stojący obecnie na czele organizacji szpiegowskiej, zwanej w Ameryce „Komitetem Narodowym Walki o Nową Europę“, przygotowuje obecnie i organizuje „kontratak przeciw komunistycznej propagandzie pokoju“.

Clay codziennie babrze się w brudnej robocie, a generał Eisenhover jest jak gdyby ojcem duchowym całej tej babraniny. Znajdziecie tutaj najbardziej reakcyjnych oficerów na emeryturze, bankierów i przemysłowców. W skład kalifornijskiego komitetu „obrońców wolności“ wchodzi eks-generał Ecker i bankier Giannini, a w nowojorskim komitecie oprócz samego Eisenhovera działa Osborn, reprezentujący Stany Zjednoczone w komisji ONZ dla spraw kontroli nad energią atomową.

Tym właśnie panom polecono choćby jakkolwiek, choćby cokolwiek przeciwstawić światowemu ruchowi ludów w ich walce o pokój. Przeciwstawili więc... dzwon, który będzie dostarczany i będzie dzwonił wszędzie, gdzie rozpoczyna się zbieranie podpisów, — pod czym, jak myślicie?

Będzie się zbierało specjalne podpisy. Kartki te będą zwojami „krzyżowego pochodu o wolność“. Kiedy tych zwojów uzbiera się według zdania organizatorów „kontrataku“ dostateczna ilość, zostaną odwiezione do zachodniej części Berlina i zakopane w ziemię pod wieżą, na której powieszony zostanie również dzwon.

Ale to nie wszystko.

Osoby podpisujące się na tych zwojach będą zobowiązane do płacenia pieniędzy w ilości nie mniejszej od ustalonej taksy...

Pocóż płacić, jeśli sprawa jest tak święta i wielka i dzwon przy tym dzwoni i zwoje są zamurowane?

Trzeba płacić.

Każda sprawa powinna przynosić zysk — bardzo proste.

A propos, Clay stoi na czele organizacji szpiegowskiej na Europę, a organizacja ta ma w Europie szereg podziemnych stacji radiowych, a te stacje trzeba finansować.

Oto wszystko. Niczego nie zmniejszyliśmy i nic nie dodaliśmy.

Brudne, niezdarne, odrażająco wyrachowane przedsięwzięcie.

Zawali się ono z hańbą i szumem jak i każda brudna i oszczercza sprawa. I żaden dzwon tu nie pomoże choćby i tysiącpudowy

N. POGODIN.
(z Literaturnoj Gazety)

W POGONI ZA ABSURDEM

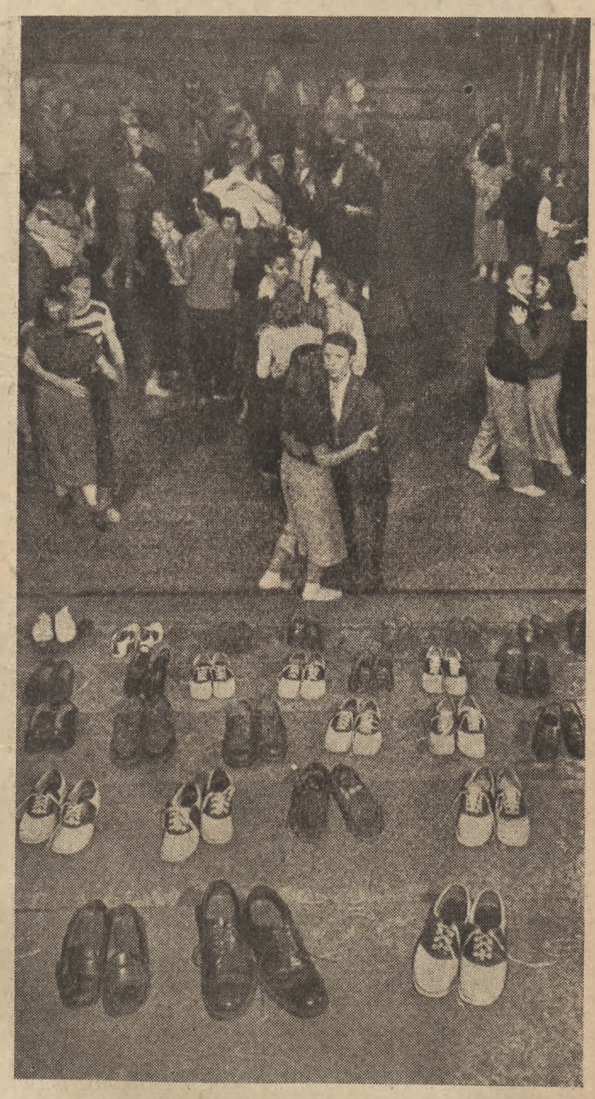

Pląsawica w skarpetkach jest także najnowszą manią pewnych kół studenckich USA. Oto główne ujścia energii młodzieży amerykańskiej, systematycznie ogłupianej przez literaturę, film i tzw. amerykański styl życia. Nie zazdrościmy!

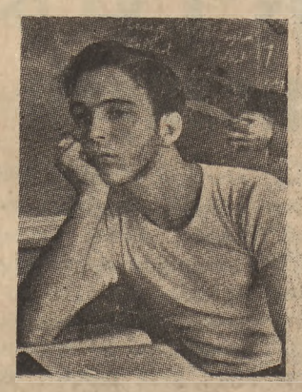

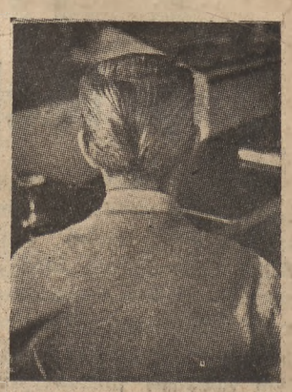

Jak się wam podoba ta piękna fryzura pod niemniej piękną nazwą „Boogie“ tudzież inny ostatni krzyk jankeskiej ekstrawagancji — wytworne bokobrody. Niestety i wśród nas są jeszcze tacy, którzy za punkt honoru uważają reprodukowanie na własnej głowie amerykańskiej bzdury.

„United States News and World Report“ pisze: „Jest rzeczą zupełnie jasną, że kraj nasz wyciągnie wielkie korzyści z wojny koreańskiej... Lokalizacja wojny w Korei mogłaby również zadać poważny cios handlom i zyskom businessmenów Europy Zachodniej“

Jest mało prawdopodobne, ażeby ci „rycerze cywilizacji“, którzy na wieki pozostaną w ziemi koreańskiej mogli mieć jakikolwiek udział w korzyściach businessmenów. „Chwała żołnierska“ Ameryki została przykuta bagnetami miłującego wolność narodu koreańskiego do ziemi koreańskiej

Patrzcie na tych wystraszonych „rycerzy cywilizacji“, który przybyli, ażeby tworzyć „imperium dalekowschodnie“ i rozprawić się z „niepełnowartościową rasą koreańską“, o której z taką chamską pogardą wyrażali się amerykańscy rasiści i z którą zamierzali „skończyć“ w ciągu dwóch — trzech dni. Ta „niepełnowartościowa rasa“ okazała się bohaterskim narodem, który stanął w obronie swej wolności i wykazał w walce wysoki hart bojowy. Esesowcy amerykańscy doskonale opanowali metody swych hitlerowskich nauczycieli... Lecz los spotka ich podobny...

Francuskie przysłowie mówi, że „Jest na świecie tylko jeden człowiek godny większej pogardy, niż oprawca — jest nim lokaj oprawcy“

Kapitan Raymond Schillereff — na łonie swej rodziny — bawi się z dziećmi ale już jutro oprawcy wysyłają go na Koreę

*

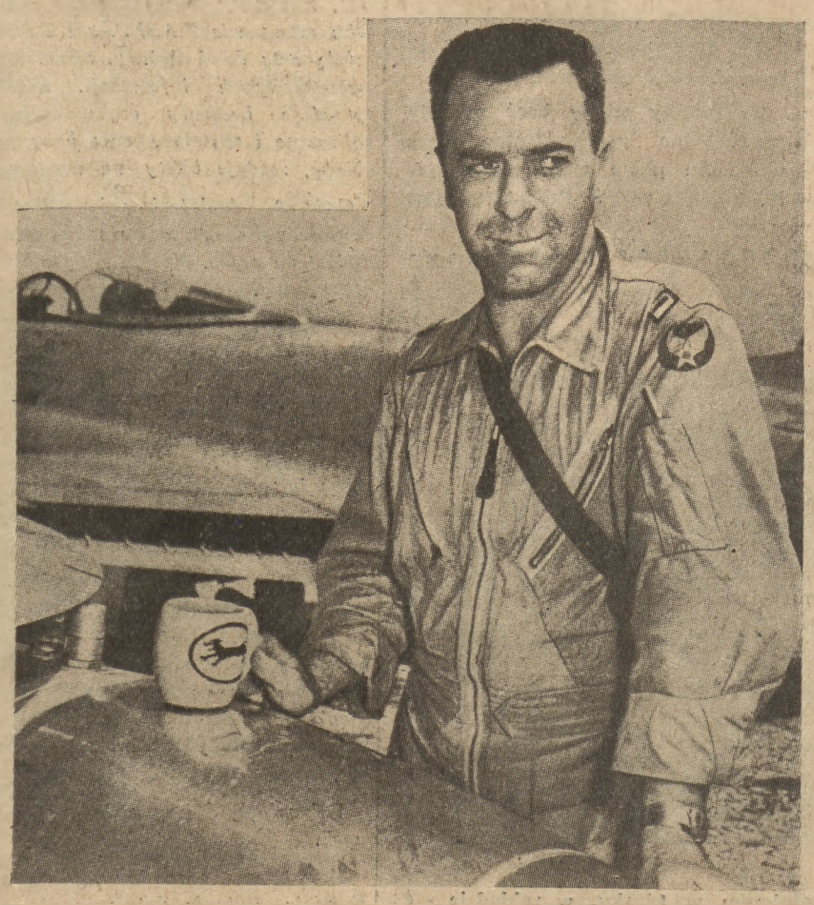

A oto ten sam kapitan R. Schillereff — morderca dzieci koreańskich w chwilę po powrocie z lotu „bojowego“. Przypatrzcie się temu zbrodniczemu i drapieżnemu żołdakowi, który krążył nad bezbronnymi miastami i wsiami Korei. Bezlitosna ręka pirata amerykańskiego mordowała kobiety i dzieci, niszczyła domy, szpitale i szkoły. Ale żaden agresor nie zdoła pokonać narodu koreańskiego. Można go bombardować i ostrzeliwać, ale nie padnie on na kolana. Nie padnie, gdyż woli śmierć niż życie, które było udziałem ludności Korei Południowej pod reżimem Li Syn Mana i jego amerykańskich protektorów.

Alians Anders – Manteuffel

Jak wiadomo osławiony dowódca SS-Division „Grossdeutschland“ gen. Manteuffel uniknął za przyczyną swych zachodnich protektorów szubienicy i od szeregu już miesięcy, działając z ramienia tych samych protektorów, tworzy spośród swych SS-owych baranków nowe Schutz Staffeln, które tym razem przyjmują nieco bardziej zamaskowaną nazwę — policji Niemiec Zachodnich. Angielscy i francuscy patroni poczynań Manteuffla, z racji swych wrodzonych skłonności mediatorskich, skomunikowali hitlerowskiego generała z niemniej osławionym od niego watażką — Władysławem Andersem.

Generał Anders, któremu ostatnio błogie życie na emigracji upływało pod znakiem starań o rozwód, pozbył się nareszcie za zgodą ojca świętego swej małżonki i z kolei przystąpił do pertraktacji z Manteufflem.

Jak donosi dziennik „Paese Sera“ w rozmowie z Andersem Manteuffel zaproponował włączenie niedobitków korpusu Andersa do armii Niemiec Zachodnich. Manteuffel zaznaczył jednak, że tak korzystny alians może dojść do skutku jedynie wtedy, gdy Anders zrzeknie się pretensji do... polskich ziem zachodnich.

Dziennik nie podaje wprawdzie wyników rozmów, niemniej jednak komunikuje, że pertraktacje błogosławił duszpasterz polskiej emigracji biskup Gawlina, któremu papież powierzył opiekę nad emigrantami polskimi. Wydaje się, że przy takim patronacie sfinalizowanie rozmów doszło do pomyślnego skutku.

Zwłaszcza, że Anders zaciągnął u papieża rozwodowy dług wdzięczności. (m)

POŻEGNANIE HARMONISTY

Umiarkowanie

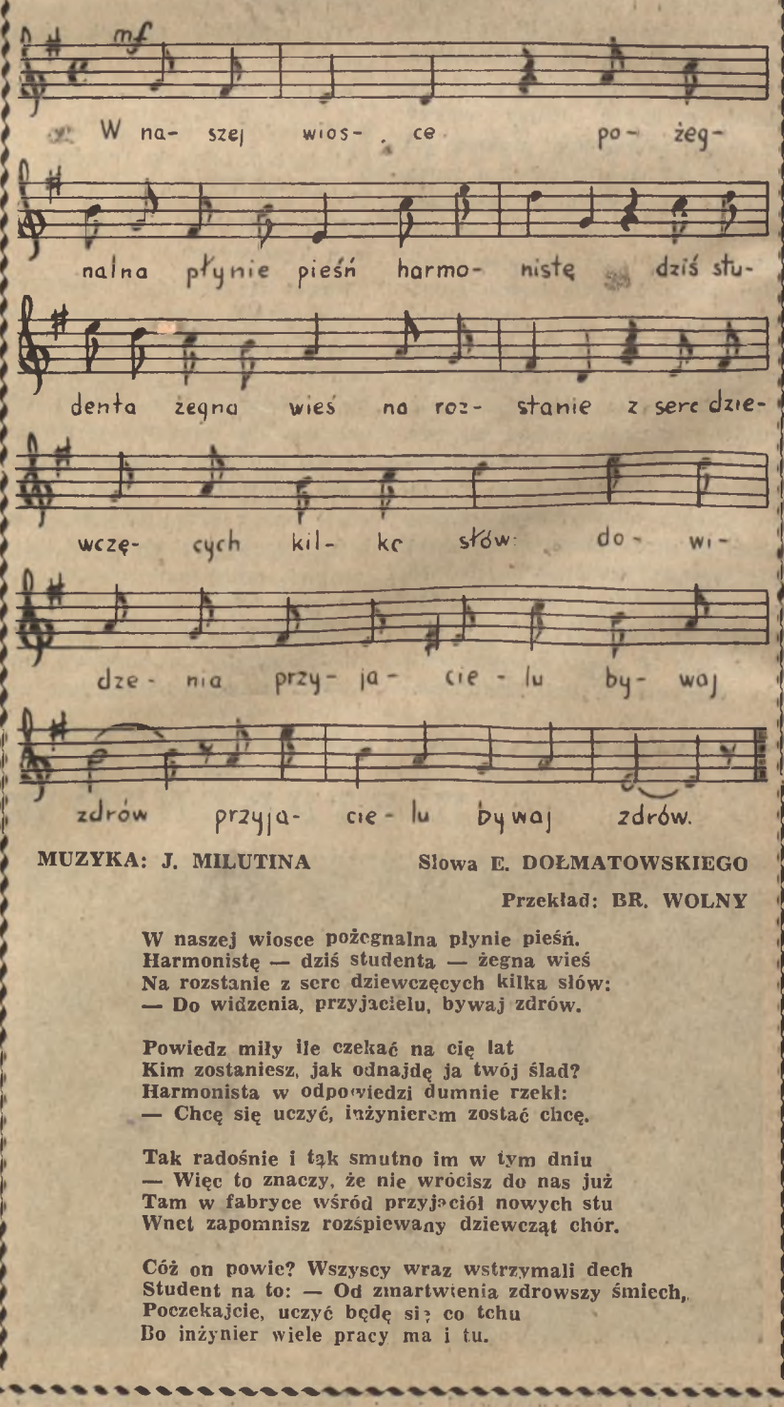

MUZYKA: J. MILUTINA **Słowa E. DOŁMATOWSKIEGO**

Przekład: BR. WOLNY

W naszej wiosce pożegnalna płynie pieśń.
Harmonistę — dziś studenta — żegna wieś
Na rozstanie z serc dziewczęcych kilka słów:
— Do widzenia, przyjacielu, bywaj zdrów.

Powiedz miły ile czekać na cię lat
Kim zostaniesz, jak odnajdę ja twój ślad?
Harmonista w odpowiedzi dumnie rzekł:
— Chcę się uczyć, inżynierem zostać chcę.

Tak radośnie i tak smutno im w tym dniu
— Więc to znaczy, że nie wrócisz do nas już
Tam w fabryce wśród przyjaciół nowych stu
Wnet zapomnisz rozśpiewany dziewcząt chór.

Cóż on powie? Wszyscy wraz wstrzymali dech
Student na to: — Od zmartwienia zdrowszy śmiech,
Poczekajcie, uczyć będę się co tchu
Bo inżynier wiele pracy ma i tu.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Oświatowo-Wydawnicza „Czytelnik“. Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować do administracji Warszawa, Wiejska 12. Prenumerata i kolportaż: PPK „RUCH“ Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25. Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 105 zł, półroczna 210 zł. Należność za prenumeratę wpłacać na PKO N-I 8003. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, ul. Chmielna 25. Drukarnia Nr. 2 Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik“, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-127261